THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:
Rocznie .... [illegible]
Półrocznie .... [illegible]
Za granicami St. Zjedn. .... [illegible]
Pojedyńczy numer .... [illegible]

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No 41. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 8-go Października, 1903. (October 8.) Rok V.

Ze Świata.

— Prawdziwie ,,Sądny Dzień" i bardzo krwawy mieli żydzi w mieście Mohylew, niedaleko Kiszeniewa w południowych prowincyach Rossyi.

Właśnie w ich święto zwane ,,Sądnym Dniem" napadł ich motłoch miejski i okoliczne mużyki i podobno sprawili między nimi rzeź okropną — Rzeź rozpoczęto we czwartek a trwać miała cały dzień. Paść miało trupem 300 żydów i 100 chrześcian. — Urzędnicy moskiewscy i policya wcale nie bronili żydów. — Tak przynajmniej donoszą biura telegraficzne, kontrolowane przez żydów.

— Również w sądny dzień zdarzył się popłoch w bożnicy w mieście Strzeliska (?) w Galicyi. W bóżnicy było pełniutko żydów i żydówek, wtem ktoś zakrzyknął: ,,ogień"! — Zrobił się okropny popłoch i uciekanie do drzwi. Zatratowano na śmierć coś pół tuzina żydówek.

Dnia 30 Września przybył do Wiednia w odwiedziny do cesarza austryackiego Mikołaj, cesarz Rossyi. Po świetnych przyjęciach dworskich udali się obaj cesarze na polowanie do Muersteg, gdzie w zaciszu naradzali się nad losami Europy a szczególniej nad kwestyą turecką. Uradzili podobno, że nie można pozwolić na wojnę Turcyi z Bułgaryą ani na wtrącanie się obcych do sprawy Macedońskiego powstania.

W tej samej sprawie naradzali się cały czas: polak Gołuchowski, austryacki premier z moskiewskim premierem Lamsdorfem.

Po polowaniu i naradach pojechał car Mikołaj do Darmstadtu w niemczech na jakieś uroczystości familijne.

Jak przywitanie się tak i pożegnanie cesarzów było bardzo czułe; raczyli się całować po wiele razy. Ile razy raczyli kichnąć, — kroniki nie podają.

W sprawie macedońsko-tureckiej nie słychać o żadnych zmianach.

Mocarstwa zakazały Bułgaryi mieszać się do powstania lub wojnę Turcyi wypowiadać — nie pozwalają nikomu przeszkadzać Turcyi w ,,zaprowadzeniu porządku" czyli w wymordowaniu Macedończyków, skazały przez to Macedończyków na straszną śmierć, na męki i na rzeź! Tak samo uczyniły kilka razy z powstaniami w Polsce.. — Gdy im trzeba było zaniepokoić i zaszachować Rossyę, wtedy mocarstwa podmawiały nas do powstania a potem opuszczały zdradziecko i haniebnie na rzeź ze strony moskali. To samo uczyniły i czynią względem powstania w Macedonii.

Tymczasem w Macedonii dzieją się dalej straszne rzeczy. — Podobno turcy wymordowali wszystką ludność chrześciańską w powiecie Razlog. Wsie i miasteczka spalone. Niewiele ludności zdołało ujść z życiem.

Dnia 30 Września Turcya powołała pod broń nowe 50 tysięcy rekrutów.

Znaczne bitwy miały miejsce w okolicy Razłog, Mielnik i Nawrokop.

W górach Pierin mieli powstańcy w liczbie 2,000 rozgonić aż 6.000 turków po czterodniowej bitwie.

Podobno dnia 4go turcy napadli na posterunki bułgarskie na granicy. Bułgarscy żołnierze mieli ubić 35 turczynów w tej potrzebie.

W Serbii udało się pono królowi Petarowi utworzyć nowe ministeryum, jak następuje: premierem został jenerał Grujcz; min. spraw zagra. Andra Nikolicz; spraw wewn. Stojan Proticz; wojny pułkownik Andrejewicz.

Dnia 8go paździenika jest ostateczny termin, aby wojska rosyjskie opuściły Mandżuryę i oddały ją Chinom. Nie zanosi się na to, i podobno Japonia ma wypowiedzieć Rosyi wojne. (Głoszono to już przynajmniej 77 razy!)

Układy toczące się między Watykanem a Waszyngtonem o majątki zakonników na Filipinach, zostały zerwane. Tem lepiej, bo to targowanie wyglądało niebardzo. Gdzieby tam jakiś jankies dał sobie co z gardła wydrzeć! Rząd znalezie wymówkę, odbierze majątki zakonom i kwita. Dziś nikt nie chce pamiętać, że zakonnicy tylko sami ucywilizowali Filipiny o ile się to dało. Odtąd będą amerykanie "cywilizować" filipińczyków ołowiem, żelazem, wódką i brzydkiemi chorobami. Jak wszyscy filipińczycy wyginą tak jak nieszczęśliwi indyanie w północnej Ameryce, wtedy się skończy ich "cywilizowanie" amerykańskie. Dziś im tam zawadzają zakonnicy.

Sir Michael Herbert, ambassador angielski w Waszyngtonie, wojażujący dla zdrowia po Szwajcaryi, —"wziął się" i umarł tamże dnia 30 września.

Przygotowując Paryż na wizytę włoskiego króla, policya tamtejsza aresztuje en gros anarchistów i sadzi ich do ula.

W Berlinie w Niemczech i w Peszcie na Węgrzech wojsko w tych dniach poraniło wielu strajkierów. W obu miastach panuje strajk służby ulicznych kolei elektrycznych i omnibusów.

Prusaczkowie w Berlinie zaczęli prześladować i bić murzynów, których tam mieszka około 200. Zapatrzyli się widać na amerykanów!

Mamy wojnę w Niemczech, bo niemiecki cesarz Wilhelm wypowiedział w tych dniach wojnę.... szczurom, nakazując je tępić bez litości, a to dla tego, że paskudne te stworzenia roznoszą chorobę.

W sekrecie.

Pewna kobieta powierzyła drugiej jakąś tajemnicę i dodała:

— Ale proszę was, milczcie o tem, aby się o tem nikt nie dowiedział!

— Bądźcie spokojni, kumoszko, będę milczała tak jak wy.

AMERYKA.

Napaść na prezydenta.

Znowu jakiś manjak czy łotr a tym razem uzbrojony, chciał się koniecznie dostać do prezydenta Roosevelta, w zeszły poniedziałek.

Najprzód na parę dni przedtem posłał on prezydentowi swoją fotografię i list pisany po waryacku. Potem w niedzielę chciał się koniecznie dostać do zboru w którym prezydent znajdował się na nabożeństwie. Tajna policya poznała go łatwo przed kościołem, bo go znała z fotografii; odpędzono go więc z przed kościoła. Nareszcie łajdak ten pojawił się w poniedziałek w południe przed Białym Domem, urzędowem mieszkaniem prezydenta i żądał aby go puszczono na posłuchanie.

Poznano go łatwo i tym razem i zaraz bez pardonu aresztowano.

Podczas aresztowania narobił wielkiego krzyku jak waryat lub udawał może tylko waryata, — lecz mu to nie pomogło i wpakowano go tymczasowo do jakiejś komórki, gdzie go dokładnie zrewidowano, lecz nie znaleziono przy nim żadnej broni.

Za chwilę przybyło paru policyantów w powozie, do którego wpakowano szamocącego się bardzo awanturnika. Dopiero w powozie pokazał co umie, bo nietylko, że trzej policyanci nie mogli mu dać rady, ale nawet znalazł się u desperata rewolwer i nóż, którymi zaatakował policyantów!

Przekonano się, że nie dobrze go wprzód zrewidowali. Rewolwera bowiem szukali po kieszeniach, a waryat czy łotr miał go ukryty w pasie za spódniami. Walka policyantów z furyatem w powozie była tak gwałtowna, że powybijane zostały w powozie wszystkie szyby, a sam furyat i policyanci tak się pokaleczyli szkłem, że zamiast na policyę, — musiano wprzód jechać do szpitala, — gdzie doktorzy musieli pozeszywać rany i policyantowi i furyata.

Potem udano się na policyę, gdzie przesłuchano tego gałgana i wsadzono do więzienia. — Później zapewne poszlą go do domu waryatów.

Furyat ten nazywa się Peter Elliott, jest z rodu szwedem, a mieszkał do niedawna w Minneapolis, Minnesota, a ostatnio w mieście Lancaster, w Pennsylwanii.

Strajki z Przeszkodami.

W mieście Minneapolis, słynnem z wielu największych w tym kraju mącznych młynów, zastrajkowali niedawno czeladnicy młynarscy i robotnicy w liczbie 1,700, żądając od właścicieli podwyżki w płacy i skrócenia dnia roboczego do 8 godzin.

Właściciele odmówili ich żądaniu więc młyny chwilowo stanęły. — Cóż się jednak dzieje? .... Oto studenci uniwersytetu zajęli miejsca robotników i młynarczyków, przeszkadzając im w osiągnięciu żądań i pozbawiając zarobku...

Wiadomo, że dużo jest hołoty po amerykańskich uniwersytetach ale nie spodziewano się, żeby młodzież ta, niby wykształcona, — posunęła się do takiej podłości, aby bogaczom pomagać w gnębieniu robotnika i przeszkadzać temuż we walce o chleb. — To już bezgraniczna podłość!..

Ale czegóż spodziewać się można od młodzieży brutalnej, których ideałem jest boxowanie szyli walka na pięści, gra we ,,Football" i w ,,Baseball"!!....

Tacy gotowi są nawet wleźć w drogę zgłodniałemu robotnikowi i odebrać chleb jemu i jego zgłodniałym dzieciom i żonie!....

W kopalniach złota w Cripple Creek, w Colorado, zastrajkowali niedawno górnicy, domagając się powiększenia płacy i pewnych ulg. — Na żądanie milionerów — właścicieli, posłał tam zaraz gubernator milicyę stanową. Żołnierze, jak żołnierze, iść muszą na rozkaz, no i rozumie się, że w miejscu niepokojów szorstko się zachowują. To nic dziwnego, boć żołnierz wszędzie jednaki, ale w CrippleCreek podobno sztab wyższy i oficerowie gorsi są od żołnierzy przez swoje dumne zachowanie się i przez gospodarkę podobną do gospodarki pruskich oficerów. Zdaje im cię że wszyscy cywilusy to rozbójniki.

Gospodarzą więc jak w zdobytym kraju. — Takie postępowanie oburzyło do żywego ludność a szczególnej prasę, która jak w wolnym kraju przystało, protestuje przeciw dyktatorstwu oficerów. — Toznów podnieciło złość mundurowiczów i ci, jak donoszą z Denver, Col. pod d. 30 września, — oddział zbrojnej milicyi wpadł po pół nocy do budynku, gdzie mieści się redakcya pisma ,,Victor Record" i tam na rozkaz generała Chase aresztowano odpowiedzialnego redaktora, reporterów, zecerów agenta i innych robotników drukarskich, poczem żołnierze otoczywszy ich pierścieniem, powiedli do wojskowego więzienia.

Przyczyną aresztowania było umieszczanie przez cytowane pismo artykułów krytykujących złośliwie żołnierzy milicyi i ich dowódzców.

Samowola żołdaków wywołała tu wielkie oburzenie, ponieważ aresztowanie nastąpiło bez żadnych warantów sądowych ani innych form prawnych. — Iście po moskiewsku!

Pod datą saś 1go Październnika donoszą z Cripple Creek, że nowy zaszedł konflikt między władzami cywilnemi, powiatowemi a wojskowemi. — Oto sędzia dystryktowy wydał rozkaz aresztowania jenerałów milicyi: Bell i Chase; — pomocnik szeryfa udał się do obozu aby im rozkaz sędziego — odczytać i ewentualnie ich aresztować. — To okrutnie wzburzyło wojskowych i oświadczyli, że nietylko nie dopuszczą do aresztowania jenerałów, ale zapowiedzieli przytem, że jeżeli szeryf Robertson i jego pomocnicy zostaną zabici w razie aresztowania oficerów, to nie będzie wina żołnierzy ani sztabu, lecz winą miejscowych władz cywilnych powiatu.

Prawo idzie przeciw prawu, powaga przeciw powadze, bo gubernator stanowy trzyma za wojskiem które tam posłał, a władze powiatowe są przeciw wojskowym. Jedni adwokaci przyznają słuszność gubernatorowi i wojsku, a drudzy trzymają z urzędnikami powiatu.

Unie robotnicze w całym stanie Colorado zażądały aby gubernatora Peabody postawić w stan oskarżenia i zawiesić w urzędzie, za to że wśród pokoju nasłał wojsko na okolicę Cripple Creek. Czysta wieża Babel!

A wszystkiemu winny trasty, na których żołdzie są najwyżsi urzędnicy i służą im pokornie.

— Redaktor gazety ,, Victor Record" — pan Kyner, uwięziony samowolnie, bez warantu, przez żołnierzy, — został wypuszczony pod kaucyą na wolność.

Jeden lyncz przerwany, drugi spełniony.

W miasteczku Oxford, Ohio, urządzili sobie obywatele dnia 1go wieczorem mały lyncz, czyli wieszanie zbrodniarza bez sądu. Lyncz jednak ostatecznie nie udał się wedle programu, choć zbrodniarza wciągano na gałąź aż po dwa razy.

Do miasteczka tego przybyli łego dnia z Kentucky dwaj zawadyaki, bracia: Lewis i Joe Spivey uzbrojeni każdy w dwa rewolwery, jak gdyby szli na turka. — Łazili od salunu do salunu, a popijając wiskę, wrzeszczeli na całe gardło, jacy to z nich rycerze!

Marszałek miejskiej policyi Woodruf chciał pijaków aresztować, lecz zaledwie ujął za ramię Ludwika, brat jego Józef postrzelił marszałka ciężko, poczem obaj zbrodniarze zaczęli uciekać a tłum ruszył w pogoń za niemi. Tłum najprzód wpadł do dwóch handlów broni i ,,pożyczywszy" sobie fuzyi i rewolwerów, — ścigał zbrodniarzy, którzy ostro się odstrzeliwali. Pomocnik marszałka jeden został przez nich postrzelony i trzech innych obywateli. Nareszcie raniono Ludwika Spivey i odstawiono na policyę a później murzyn jeden uwalił Józefa Spivey w biegu kamieniem w łeb tak celnie, że go zamroczył. — Schwytano łotra, lecz policyi udało się porwać go z rąk tłumu do więzienia. — W godzinę potem o 8ej wieczorem tłum zorganizował się pod dowództwem staruszka Woodrufa, ojca zranionego marszałka i o pół do 10ej tłum wdarł się do więzienia i wywlókł na powrozie mordercę. Zawleczono go pod rozłożysty wiąz na rynku, na którym przed 12 laty zlynczowano murzyna, założono powróz na gałąź i pociągnięto Spiveya w górę. — Ponieważ mu rąk nie związano, więc już u góry będąc, — schwycił jedną ręką powroz a drugą zluźnił na karku pętlicę i zaczął błagać charczącym głosem, aby mu wprzód pozwolnono pomodlić się i.... list napisać!

Ktoś z tłumu krzyknął: — ,,Niech pisze!" — Spuszczono go więc na ziemię. — Gdy zaczął pisać i prosić przytem aby cokolwiek zluźniono powroza, jakiś murzyn krzyknął:

,,Wieszać go! — Gdyby to był murzyn, tobyście mu tyle nie okazywali litości! Wieszać go!"

Zaraz też murzyn ów i drudzy murzyni doskoczyli do powroza i szarpnęli zbrodniarza w górę. — Wtem, gdy jeszcze wisielec rusżał się trochę, przecisnął się ku niemu przez tłum jeden z pomocników marszałka z nożem w ręku, pociągnął nożem tuż przy gardle zbrodniarza po powrozie i zbójca oderżnięty spadł na ziemię. — Potem policya uniosła go do więzienia.

Tłum pogonił za nimi, ale burmistrz stanąwszy z rewolwerami w ręku we drzwiach więzienia oświadczył, że zastrzeli pierwszego, kto się waży ku drzwiom postąpić. Nareszcie i brat zabitego marszałka, stanąwszy na podwyższeniu, zaczął prosić zebranych, aby się rozeszli. Tymczasem też policyanci wyprowadzili obu zbrodniarzy tylnemi drzwiami więzienia a wsadziwszy ich na bryczkę, — uciekli z niemi do drugiego miasta Hamilton.

Taki więc był przebieg nieudałego lynczu w czterech odsłonach z przeszkodami.

Za to tego samego dnia, w mieście Marshall, w Texas, odbył się lyncz murzyna według wszelkich form i bez przeszkód żadnych. Tam rano tego dnia murzyn Walter Davis zamordował konstebla Hayesa, gdy go ten aresztował. — Na wieczór już tego samego dnia zebrał się liczny tłum, a wybiwszy belką jak taranem ścianę kalabusa (więzienia), — wywlókł murzyna i na gałęzi bez sądu obwiesił. Zaalarmowano miejscową milicyę ale ta przybyła na miejsce rozruchu już po wszystkiemu, post factum, — jakby np. z musztardą po obiedzie.

Trzech braci stracono na krześle elektrycznym.

W zeszły czwartek, dnia 1go Października, w mieście Dannemora, — w więzieniu Stanu New York, straceni zostali na krześle elektrycznem trzej młodzi bracia zbrodniarze.

Willis, Frederick i Burton Van Wormer, trzej bracia, ludzie jeszcze młodzi, prowadzili oddawna lekkomyślne życie, wysiadywali ciągle po salunach (karczmach), wystawali po rogach ulic, to też nic dziwnego że lekkomyślnik żyli a wreszcie popełnili ohydne morderstwo, bo własnego wuja zastrzelili w jego własnem mieszkaniu.

Lekkie życie doprowadziło ich do morderstwa, a w końcu i na śmierć w młodym wieku przedwczesną!

Mieszkali oni w miejscowości Kinderhook, w Stanie New York i zamiast uczciwie pracować i pomagać rodzicom w gospodarstwie, to wałęsali się bezustannie. Mieli oni złość na wuja nazwiskiem Hallenbeck, bagatego farmera, zamieszkałego w miejscowości Green port, w Columbia powiecie, w Stanie New York

W Wigilię Bożego Narodzenia, dnia 24go Grudnia 1901 roku, wszyscy trzej udali się wieczorem przed jakiś zbór protestancki, nakradli futer i kołder ze sani różnych, stojących przed zborem i na ukradzionych saniach pojechali w ,,odwiedziny" do wuja.

Gdy na ich pukanie wuj im drzwi otworzył, wszyscy trzej zbrodniarze rzucili się na starca i zaczęli go poniewierac, a wreszcie wszyścy zaczęli do niego strzelać z rewolwerów i tak go zamordowali, poczem spiesznie wrócili do domu. — Zbrodnia jednakże wydała się rychło i wsadzono ich do więzienia. Sąd skazał ich na śmierć a choć z litości nad ich starą matką, gubernator odkładał wykonanie wyroku i pozwolił na apellacyę do wyższych sądów, śmierć ich nie minęła i ostatecznie teraz zginęli z ręki kata i to w kwiecie wieku, jeden z nich liczył dopiero lat 18, drugi 22, a trzeci 24!

Stracono ich dnia 1go krótko przed południem, jednego po drugim, na jednym i tym samem krześle elektrycznem.

Do czego ich to doprowadziło lekkie życie! Straszny to i odstraszający przykład!

Wojenna rewia.

Dnia 2go Paździenika rozpoczęła się po West Point w Kentucky rewia pewnej części amerykańskiej armii Stanów Zjednoczonych. Na ćwiczenia te wysłano około 25,000 żołnierzy różnej broni, tak z regularnej armii, jak i z milicyi różnych Stanów. Między oddziałami milicyi znajduje się też i polska ,,Gwardya Kościuszki" z miasta Milwaukee. — Gwardya Kościuszki zapewne i tam zyska pochwały oficerów i znawców, tak jak zyskuje je zawsze na rewiach, lecz to nie dziw, bo dzielni Gwardyacy nie zasypiają gruszek w popiele, ale regularnie uczęszczają zawsze na ćwiczenia wojskowe, przez cały rok w swojej zbrojowni w Milwaukee, i na doroczne, wielkie ćwiczenia czyli rewie stanowe. — Dobrze-by było, żeby wszystkie rycerskie Towarzystwa polskie naśladowały w tem Gwardyę Kościuszki, bo to nie sztuka nosić mundur od parady, a nie umieć, — jeżeli się chce udawać żołnierza.

Ludzie przybrani w mundur a nie umiejący chodzić i obracać się po żołniersku, wystawiają się tylko na wstyd: i siebie i swoją całą narodowość!

Nieszczęścia i wypadki.

— W zatoce Green Bay, niedalego Marinette, Wisconsin, burza zatopiła w sobotę wieczorem statek parowy ,,Hackley" przyczem straciło życie aż dwanaście osób.

— W zachodnio-północnych Stanach panowały w zeszłym tygodniu wielkie wichry i burze. — Zeszłej soboty, w Stanie Wisconsin straciło życie przez burze przeszło 12 osób; miasteczko Saint Charles, w Minnesocie zostało zburzone wichrem a ludzi tamże zabite zostało coś dziesięciu.

— Bardzo uszkodzone zostało miasteczko Plainfield, w Wisconsin i okolice miasta Princeton, Illinois. — W Racine, Wis., wicher też wielkie zrządził szkody.

— W mieście Peoria, w Illinois, pękł dnia 3go kocioł w gorzelni, przy czem śmierć poniosło siedmiu robotników.

Sprawózdanie Finansowe

Polskiej Ochronki Najśw. Rodziny

W EMSWORTH, PA.,

od 1-go Stycznia roku 1900, do 1-go Października r. 1903.

DOCHÓD:

1	Depozyta	$47 441.08
2	Składki zebrane po domach, w kościołach, kolekta Wnych księży, Wnych Sióstr, dochód z pikniku, koncertu, przedstawień i t. d.	$18,792.97
	Razem	$66,234.05

ROZCHÓD:

1	Utrzymanie Sierót	$ 8,180 93
2	Dzierżawa domu	402 76
3	Meble, inwentarz i reperatury	2,272 40
4	Budowa stajni, obory, płotów, hali	5 477.90
5	Wydatki na piknik	1,077.56
6	Procent	550.00
7	Dziewięć akrów ziemi i dwa domy	38 700 00
8	A conto budowy *Nowej Ochronki*	4,200 00
9	Depozyta odpłacone	5,151.50
10	Światło	221.00
	Razem	$ 66,234 05

ZESTAWIENIE:

Dochód	$ 66,234.05
Rozchód	$ 66,234.05

Rozchód	$ 66,234.05
Skolektowano	$ 18,792 97
	$ 47,441.08
Depozyta odpłacone	5,151.50
Pozostaje depozytów	$ 42,289.58

A zatem, dług ciążący na posiadłości Polskiej Ochronki, wynosi dnia 1-go października

$ 42,289.58

HISTORYA parafii Częstochowskiej w Texas.

(Dokończenie).

Ks. Feliks Zwiardowski pogodził się zupełnie z Częstochowianami i w każdą drugą niedzielę miesiąca przyjeżdżał do nowego kościoła i odprawiał w nim nabożeństwo.

W sierpniu roku 1878 został wyświęcony na kapłana Wojciech Pelczar, który przybył do Texasu z Galicyi jako kleryk. Wkrótce po wyświęceniu ks. Pelczar został mianowany proboszczem nowego kościoła. W kościele tym nie było zupełnie nic prócz murów. Zi staraniem ks. Pelczara sprawiono najpierw ołtarz wielki, do którego ks. Feliks Zwiardowski podarował obraz N. M. P. Częstochowskiej.

Jakób i Katarzyna Opielowie sprawili ołtarz boczny jeden, a ze zebranych składek ks. Pelczar sprawił ołtarz drugi i sprowadził z Europy do nowych ołtarzy dwie figury: św. Józefa i Serca P. Jezusa.

W r. 1881 ks. Wojciech Pelczar został przeniesiony do St. Hedwig, a do Częstochowy przybył ks. Władysław Tyszkiewicz.

W tymże roku 1881 wyjechał ks. Feliks Zwiardowski do Chicago, a powróciwszy wkrótce do Texas objął w zarząd parafię polską w Bandera. Ks. Władysław Tyszkiewicz jako proboszcz Częstochowy zawiadywał zarazem kościołem w Pannie Maryi do r. 1886.

Wiel. ks. Tyszkiewicz wielce się zasłużył około rozwoju parafii. Pomnikiem jego działalności jest towarzystwo oświaty pod wezwaniem św. Jana Kantego i hala, w której rzeczone towarzystwo dotąd swą siedzibę ma i bibliotekę utrzymuje.

W roku 1886 w maju ks. Wład. Tyszkiewicz wyjechał w północne strony, a do Częstochowy przybył z Bandery ks. Feliks Zwiardowski.

W roku 1889 wyjechał ks. Feliks znowu do Chicago, a na jego miejsce przybył ze św. Jadwigi ks. Ludwik Dąbrowski, który jednak niedługo tu bawił, bo wkrótce ks. Zwiardowski wrócił z Chicago, a ks. Dąbrowski rad nie rad musiał się cofnąć do św. Jadwigi.

Tymczasem został wyświęcony na kapłana Tom. Moczygemba, który zaraz po wyświęceniu objął w zarząd kościół w Pannie Maryi.

Ks. Feliks Zwiardowski był w Częstochowie do r. 1895, w czerwcu tegoż roku wyjechał do szpitala do San Antonio, gdzie wkrótce umarł.

Po jego śmierci przez krótki czas dojeżdżał do Częstochowy ks. Tomasz Moczygemba z Panny Maryi, a następnie zarząd parafii Częstochowskiej objął znany misyonarz i i kaznodzieja ks. Możejewski. Podeszły w latach, znękany chorobą i trudami misyonarskiemi a przytem zrażony przeciwnościami, które go spotkały w Częstochowie, wyjechał po dwu latach w północne strony i tam wkrótce umarł.

Po nim objął Częstochowską parafię ks. Stanisław Przyborowski, nowo wyświęcony we Wiktoryi, Texas. Pierwszą jego czynnością było zaprowadzenie pokoju wśród poważnionych parafian. Następnie zajął się restauracyą kościoła, pomalowaniem go i upiększeniem wewnątrz; najnowszem zaś dziełem, świadczącem o gorliwości o ozdobę domu Bożego jest wybudowanie pięknej wieży na froncie kościoła.

Przytem na to zwrócić należy uwagę, że kościół Częstochowski staraniem tak ks. Przyborowskiego jak jego poprzedników jest tak zaopatrzony w prawdziwie piękne przybory do służby Bożej, jak żaden inny w San Antońskiej dyecezyi. Świadczy to pochlebnie także o ofiarności ludu Częstochowskiego. Ponad wszystkich zaś mieszkańców Częstochowy celuje pod tym względem Albert Kniejski, któryś i w Częstochowie i w Pannie Maryi prawdziwie po szlachecku hojność swą względem sprawy Bożej zaznacza ofiarami wynoszącemi nie po kilka dolarów, ale całe setki. To też gdziekolwiek okiem rzucisz w kościele Częstochowskim lub w Pannie Maryi, spotkasz ślady ofiarności szlachetnego serca Alberta Kniejskiego, któremu niech to Bóg stokrotnie nagrodzi w królestwie niebieskim.

Do parafii Częstochowskiej należało w czasie największego jej rozwoju 170 rodzin. W roku 1898 pewna część parafian postawiła kościół w miejscowości zwanej "Kościuszko" pod wezwaniem św. Anny. Oprócz tego w roku 1902 wybudowany został nowy kościółek w obrębie parafii w miasteczku Falls City. Oba kościoły: w Kościuszce i we Falls City, należą pod zarząd proboszcza Częstochowy.

Parafia Częstochowska wyróżnia się tem z pomiędzy innych, że w obrębie jej znajduje się znaczna liczba szkół, w których Siostry zakonne uczą dziatwę polską.

Szkoły są w następujących miejscowościach:

1) w Częstochowie, 2) na Kościuszce, 3) na Pułaskim, 4) na św. Janie, 5) we Falls City.

O żywotności parafii jak niemniej o energicznej, a pożytecznej działalności ks. Stanisława Przyborowskiego świadczy pomyślny rozwój towarzystw w Częstochowskiej parafii istniejących.

Towarzystwa są te:

1) Towarzystwo oświaty św. Jana Kantego.

Jan Pawlik, Prezydent;

2) Towarzystwo śpiewackie św. Cecylii.

Ed. Opioła, pres. organista;

3) Bractwo Różańcowe.

S. Ticman, starszy brat;

4) Różaniec żywy, a mianowicie: a) 6 róż niewiast, b) 5 róż mężczyzn, c) 2 róże panien, d) 1 róża młodzieńców.

5) Apostolstwo Modlitwy. W każdy pierwszy piątek miesiąca uroczyste odprawia s nabożeństwo, przyczem wspólna komunia św.

6) Bractwo Szkaplerza Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

7) Bractwo Szkaplerza Karmelitańskiego.

Co wszystko niechaj z pomocą Bożą pomyślnie się rozwija, aby po 25 latach, gdy parafia obchodzić będzie złoty jubileusz, równie pochlebne sprawozdanie skreślić można.

List z Bułgaryi.

"Czas" otrzymuje następujące pismo:

Siostry Zmartwychwstania Pańskiego objęły misyą w Malka-Tyrnowa z roku 1896 w celu oświecenia w zasadach wiary katolickiej ludności bułgarskiej. Mozolna praca wśród nieprzyjaznych warunków najlepsze wydawała owoce w dziatwie, uczęszczającej do szkoły, a prowadzonej przez misyonarki. Wprawdzie antagonizm szkół innych wyznań, — ich kierowników świeckich i duchownych stwarzał wiele trudności, po latach jednak wytrwałej pracy zdołano pokonać przeciwności duchem miłości bliźniego i zaparcia się siebie. Rodzice najchętniej posyłali dzieci do Misyonarek, a oświeconym w prawdach wiary i moralności pozwalali na przyłączenie się do Kościoła katolickiego. Chorym i konającym niesiono pomoc bez względu na wyznanie, co życzliwie usposobiło całą ludność Tyrnowy.

Misyonarki znosiły niewygody, głód, zimno, mieszcząc się w najlichszej chacie bułgarskiej, gdzie śnieg i woda dostawały się przez dach do mieszkania, rujnując zdrowie gorliwych pracownic. — Nie mając środków materyalnych na zbudowanie własnego domu, wznosiły go z wielkim trudem, z pomocą drobnych datków ofiarnych rodaków. Gdy już wreszcie doczekały się własnego kąta, musiały go teraz opuścić, ratując życie. — Szczegóły podaje list jednej z Sióstr Misyonarek, nadesłany z Adryanopola, a brzmiący, jak następuje:

Adryanopol, 27 sierpnia 1903 r.

Przewielebna Matko!

Od wiosny groziło mieszkańcom Tyrnowy niebezpieczeństwo od wojsk powstańczych, pustoszących okolicę. Radzono nam wyjechać, lecz ufne w Opatrzność, pragnęłyśmy wytrwać na stanowisku, póki się da, zachęcane do pozostania na miejscu przez X. Biskupa Petkoffa, który w liście, zapewniającym bezpieczeństwo, prosił Matkę jeneralną, aby nas nie zabierała z Tyrnowy, jak to miała zamiar uczynić, gdyż ludność tamtejsza usilnie o to prosiła, abyśmy nie wyjeżdżały. Palono okoliczne wsie; słyszałyśmy o rzezi mieszkańców, lecz nie miałyśmy serca opuszczać przed czasem miejsca naszej pracy — aż nadeszła chwila stanowcza, zmuszająca nas do ucieczki do Adryanopola, skąd ten list piszę.

Działo się tak: Tydzień temu, po wieczornych modlitwach, udałyśmy się na spoczynek. Siostra przełożona korzystając z wolnej chwili, zasiadła do listu do Matki jeneralnej, gdy nagle rozległ się złowrogi huk. Były to armatnie wystrzały toczącej się gdzieś w pobliżu potyczki Turków z powstańcami. Same wśród nocnej ciszy, bez żadnej opieki, drżałyśmy ze strachu, tem mocniej Bożej ufając opiece, żegnałyśmy stronę walczących. Czemprędzej ubrawszy się, przygotowałyśmy małe tłomoczki z najpotrzebniejszych rzeczy, by w krytycznej chwili ratować się ucieczką. Lecz gdzie i jak?— Bogu tylko wiadomo!

W tym stanie trwogi przebyłyśmy noc całą. — Nadedniem strzelanie ucichło, a świtający ranek rozpoczął dzień pełen trwogi dla mieszkańców Tyrnowy. Była to uroczystość Przemienienia Pańskiego. — W katolickim kościele zapowiedziano ze strony rządu, by nikt po zachodzie słońca nie wychodził z domu, ani też nie ważył się wyjść za miasto. Pomimo zakazu, wielu chroniło się ucieczką w sąsiednie góry.

Następne dwie noce były spokojniejsze, lecz z obawy napadu rewolucyonistów, lękałyśmy się udać na spoczynek. Dopiero trzeciej nocy zamierzałyśmy się położyć, lecz nagle rozległy się w mieście strzały tuż nad naszym domem. Zgasiłyśmy światło, zeszłyśmy do suteren gdzie zdawało się być trochę bezpieczniej. Modliłyśmy się gorąco, polecając siebie i nieszczęśliwe ofiary powstania opiece Bożej.

Pięćdziesiąt rodzin schroniło się u nas, zapełniając suteryny i piwnice. — Niektórzy przyszli z siekierami, jedyną bronią jaką mieli. — Również i dwóch OO. Zmartwychwstania P. go, kierujących tutejszą Misyą, przybyło do nas wraz z biskupem, aby jeśli do tego przyjdzie — umierać razem ze swemi parafianami.

Kule obijały się o nasze mury, zdawało się, że je lada chwila przedziurawią, jęki, krzyki, wrzawa wśród nocnych ciemności przejmowały trwogą. Wszyscy gotowaliśmy się na śmierć, Ojcowie dodawali odwagi, krzepiąc na duchu.

Była to potyczka z małym oddziałem powstańczym.

Nad ranem, gdy ucichło, zdecydowałyśmy się uciekać do Adryanopola. Nie było czasu na dłuższe przygotowania; chwyciłyśmy małe nasze tłomoczki, mieszcząc się we cztery na dwukołowym wehikule. Towarzyszył i opiekował się nami w podróży jeden z Ojców. Zostawiłyśmy na pastwę losu dom nasz z tak mozolnym wzniesiony trudem, nie wiedząc, czy już doń wrócimy?.... Żegnano nas z płaczem. W drodze spotykałyśmy niezliczone szeregi tureckiego wojska dążące do Tyrnowy, piechota, konnica i armaty. Może która z nich rozbije mury naszego domu, najmilsze oratoryum i te ściany, w których się skupiała nasza ucząca się dziatwa. Dzikie spojrzenia żołdactwa przejmowały nas trwogą. Oddawszy się zupełnie pod opiekę Matki Najśw., od Niej tylko oczekiwałyśmy ratunku i Ona nas nie zawiodła.

Przybyłyśmy szczęśliwie do Adryanopola. SS. Miłosierdzia przyjęły nas pod swój dach gościnny. Tu oczekujemy odpowiedzi Matki jeneralnej, co mamy począć, dokąd się udać? Bez rzeczy i środków na dalszą podróż, z bólem myślimy o naszym domu, może już zburzonym a bardziej jeszcze o opuszczonej Misyi.

Najserdeczniej proszę o modlitwy za nas wszystkich w trwodze pozostających.

Oddana w Panu
S. Walerya Marcinkowska C. R.

Zamiary Papieża.

Rzym, 29go września. — "Tribuna" donosi, jakoby papież Pius X podczas audyencyi i przyjęcia u siebie opata klasztoru z Monte Cassino, miał się do niego pomiędzy innemi w te słowa wyrazić: "My spotkamy się wkrótce, czcigodny Ojcze, na Monte Cassino". Gdy następnie papież spostrzegł, że słowa jego zatrwożyły opata, iż papież decyduje się wyjść za mury Watykanu, dodał te słowa: Módl się, a wszystkie sprawy przez modlitwę dadzą się osiągnąć.

Ta sama "Tribuna" dodaje, że już poprzednio miał papież Pius X oświadczyć opatowi zakonu Benedyktynów z Cavadeo Tirriene, niedaleko Palermo, że sam zainauguruje jubileusz Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi.

Pamiątki po księciu Józefie Poniatowskim.

Muzeum historyczne miasta Lipska otrzymało w tych czasach z daru niejakiej panny Simildy Gerhard, zbiór różnych pamiątek artystycznej wartości po księciu Józefie Poniatowskim. Oprócz munduru i uzbrojenia, które książę Józef nosił w chwili śmierci, tudzież jego autografów, zbiór ten zawiera między innemi marmurowy biust księcia, dłuta rzeźbiarza Vanozzi, portret, wykonany pastelem przez drezdeńskiego nadwornego malarza H. Schmidta, gipsowy model konnego posągu Thorwaldsena, przeznaczonego dla Warszawy, a którego oryginał brązowy jest obecnie własnością księcia Paszkiewicza w Homlu. Model ten wedle umieszczonego na nim napisu, ofiarowany był Gerhardowi, ojcu czy dziadkowi ofiarodawczyni przez Thorwaldsena w Rzymie. Jak wiadomo, drugi, taki sam model, mieści się w muzeum Thorwaldsena w Kopenhadze.

Południe przeciw Północy.

Ślady okropnej tej wojny, jaka wrzała w latach sześćdziesiątych, zatarte zostały przez to, że cały naród zjednoczył się silnie przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi. Chociaż możemy się różnić w niektórych kwestyach małego znaczenia, to jednak zgadzamy się w tej kwestyi, że Severy lek Kidney and Liver Cure jest najlepszem lekarstwem na słabości tych narządów systemu. Lek ten przeszedł zwycięzkie próby swej skuteczności tak na Północy jak i na Południu przez długie lata. Jeżeli uczujesz ból w plecach, jeżeli wątroba stała się bezczynna, a nerki niezdrowe, wtedy ten lek przyniesie ci ulgę. Pomaga on trawieniu, zwiększa filtracyjną czynność nerek i pomaga w usunięciu ze systemu i z krwi wszelkich nieczystości, neutralizuje kwasy urynowe, zmniejsza zapalenie i dodaje nowej energii wszystkim narządom. Setki listów dziękczynnych świadczą o zdrowiu przywróconem wielu ludziom, którzy cierpieli na niestrawność, żółtaczkę, chorobę Brihta, na kamień i t. p. dolegliwości. Cena: 75 i $1. Pytajcie najprzód w waszej aptece o to lekarstwo, a jeśli tam go nie mają, to piszcie po nie do: W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa, a my je wam przyślemy. Przesyłki za $1 lub większe, opłacamy sami.

W szkole.

Nauczyciel: Co brakuje twemu bratu, że nie przyszedł do szkoły?

— Spodnie, panie nauczycielu.

Uroczystość familijna.

— Panie profesorze, proszę o uwolnienie, bo mamy uroczystość familijną.

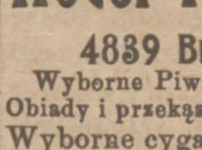
— Jaką?

— Zabiliśmy dziś wieprzka.

Obawa konkurencyi.

Podróżny (napadnięty w lesie przez włóczęgę). — Człowieku, zastanów się, że rabunek grozi karą więzienia!

Włóczęga: — Tak być powinno! Gdyby nie groziła, toby każdy rozbijał!....





Z OJCZYZNY.

ZIEMIE OLSKIE POD PRUSAKIEM.

Wągrowiec.

Dowiadujemy się, że wieś ryocerską Zbietkę w powiecie wągrowieckim obszaru około 1700 mórg, której groziło podobno przejście na kolonisacyę, nabył od panów Majewskich p. Elw. Grabowski.

Wrocław.

W Wrocławiu umarł po krótkiej chorobie, zaopatrzony śś. Sakramentami, ś. p. ks. Paweł Jan Frystacki, były proboszcz w Chróścinie, powiatu opolskiego, w 77 roku życia. Zmarły urodził się bowiem dnia 21 czerwca 1827 w miasteczku Zorach, w powiecie rybnickim, jako syn mieszczanina Frysztackiego zajmującego się rolnictwem i sukiennictwem, i jego małżonki Maryanny z Piecichów. Zmarły został wyświęcony na kapłana 23 czerwca 1851 r. przez kardynała Melchiora Diepenbrocka.

Toruń.

Do Ełku na pruskiem Mazowszu przybył ks. biskup Herman, sufragan warmiński. Na jednej z trzech bram tryumfalnych umieszczono napis: "Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie". Związek protestancki w Ełku oburzył się na to i ogłosił w miejscowej gazecie, że słowa te odnoszą się tylko do Zbawiciela, "założyciela naszej religii". Skutkiem tego napis ten zdjęto—ale na tem nie koniec; napisy inne na bramach podziurawiono kamieniami.

Bojanowo.

W parafii gołaszyńskiej 1100 katolików dla swych 273 dzieci szkolnych nie ma ani jednej szkoły — podczas gdy protestanci dla 264 dzieci mają 5 szkół ewangelickich. Dzieci katolickie 3 okręgów szkolnych są pod władzą pana pastora Leibrandta z Bojanowa, jako lokalnego inspektora szkolnego. Księdzu proboszczowi parafii gołaszyńskiej nie powierzono nadzoru nad nauką religii odnośnie przy egzaminie z tej nauki byli obecni w ostatnim czasie w szkołach parafii: powiatowy inspektor szkolny Wenzel, ewangielik, pastor ewangielicki Leibrandt z Bojanowa, rektor p. Buchholz, ewangielik, burmistrz Hahm z Bojanowa, ewangielik i ewangielicy członkowie dozoru szkolnego. Oto równouprawnienie w konstytucyi pruskiej!

Rakowice.

Z Prus Zachodnich donoszą, że majątek ziemski Rakowice, w powiecie lubawskim, 3700 mórg dobrej ziemi, kupił polak p. W. Gregor od niemca Kilbacha za około 800,000 mk, Majątek ten będzie rozparcelowany między włościan polskich.

Krogulno.

Zły mąż.

W Opolskiem chałupnik Bienek zastrzelił żonę podczas kłótni. Bienek bawił na targu w Pokoju i powrócił dopiero wieczorem do domu. Z tego powodu powstała kłótnia. Pięcioro nieletnich dziatek opłakuje swą matkę, która wskutek nieszczęsnej popędliwości męża przedwcześnie postradała życie.

Pleszew.

Zła żona.

Strasznie zemściła się na mężu swoim listonoszu żona w Sowinskich Olędrach. Był on nałogowym pijakiem, a gdy nic nie pomagało, żona w przystępie obłędu naostrzyła wielki nóż kuchenny i przygotowała garnek ukropu, chcąc męża śpiącego oskrobać, jak tucznika. Część zamiaru swego spełniła, wylewając mu war na głowę. Szczęściem śpiąc, miał on oczy zasłonione ręką, więc wzroku nie postradał, lecz strasznie się poparzył. Szaloną kobietę odstawiono do domu obłąkanych, a męża jej do lazaretu.

Ryczywół.

Do kościoła katolickiego w Ryczywole włamali się złodzieje przez okno i rozbili skarbonki, ale nie znaleźli w nich wiele pieniędzy, ponieważ je dopiero przed kilku dniami wypróżniono. Następnie włamali się do bóżnicy żydowskiej, gdzie ze skarbony skradli 30 do 40 marek.

Września.

Znany pan Winter, inspektor szkolny i sławny pedagog z Wrześni, przeniesiony został z dniem 1 październ. r. b., jako wyższy nauczyciel seminaryjny do Oleśnicy na Szlązku.

Gostyń.

Zbór protestancki zbudowany zostanie w Gostyniu. Na ten cel przeznaczyło ministerstwo zasiłek w kwocie 40,050 marek, jak donoszą z Gostynia do "Posener Tageblatt".

Na kościoły katolickie nie ma pieniędzy!

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Dar dla Konopnickiej.

Oddanie poetce dworu z urządzeniem i 5 morgowego parku w Żarnowcu (oddalonym o 3½ kilometra od stacyi kolejowej Jedlicze) przez komitet lwowski nastąpiło 8 września. Konopnicka przybyła z Holandyi, gdzie bawiła u wód. Banderya konna odprowadziła jubilatkę do Żarnowca, gdzie powitała Konopnicką komitet, który jej wręczył akt własności darowanej siedziby.

Lwów.

Język angielski ma być niezwłocznie wprowadzony do gimnazyów lwowskich, jako przedmiot na rasie nieobowiązkowy. Mianowany przez ministeryum oświaty profesorem języka angielskiego jest pan Edmund Naganowski, autor do spółki z Miss M. A. Biggs, doskonałego przekładu "Pana Tadeusza" lwowski współpracownik i korespondent pism londyńskich, znany publicysta i powieściopisarz polski.

Cieszyn.

Dzień 1 września r. 1903 stanowi ważną datę w historyi ludności polskiej Szlązka. Z dniem tym utrzymywane przez lat 8 z tak wielkim wysiłkiem gimnazyum polskie stało się zakładem państwowym, a zatem zyskało pewny byt na zawsze. Chwilę tę postanowiła ludność obchodzić uroczyście. Na znak radości odbyła się więc w nocy wspaniała iluminacya całego kraju. Gdy zmierzch zapadł, na wszystkich wyniosłościach górzystego kraju założono ogromne ogniska, zapalono beczki smolne. Z wyjątkiem kilku na wsi czeskich na zachodzie nad Ostrawą i kilku niemieckich na wschodzie koło Bielska, błyszczały te tradycyjne "sobótki". W wielu wsiach bogatszych, zwłaszcza koło Cieszyna i nad granicą pruską, dawano salwy z moździerzy, najsilniejsze o północy, gdy się zaczynał dzień 1 września. Łatwo pojąć, że dzień ten, o ile radosny dla ludności polskiej, o tyle przykry dla niemców, którzy do ostatniej chwili twierdzili na pewno, że do upaństwowienia nie dopuszczą. Można powiedzieć, że są jakby ogłuszeni. Objawiło się to przy oddawaniu rządowi na własność gmachu gimnazyalnego i zbiorów. Dokonali go urzędnicy z Opawy, niemcy, z nadspodziewaną uprzejmością, mimo że dotychczas, gdzie mogli, stawiali "Macierzy szkolnej" trudności.

Wiedeń.

W Stanisławowie, w Galicyi, skradziono plany mobilizacyi wojska i inne tajne dokumenty. Kradzieży dopuścił się podoficer Bodner, miejscowy rachmistrz, który dla odwrócenia od siebie podejrzeń, urządził komedyę włamania się do gmachu sztabu, a kiedy szukano śladu rabusia, on zyskał na czasie, aże by uciec do Ameryki. Bodner sprzedał papiery Rosyi, dopuścił się przeto zdrady stanu. Kradzież tem większe wywołała rozgoryczenie, że dopuszczono się jej na rzecz mocarstwa z Austryą zaprzyjaźnionego.

Wiedeń.

Cesarz zgodził się na wojnę z Węgrami, jeżeli szowiniści węgierscy trwać będą w swoim oporze. Kilku wyższych oficerów austryackich wysłano do Budapesztu.

Cesarz Austryi we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą pod dniem 14 września;

W oczekiwaniu przejazdu cesarza już od wczesnego rana wczoraj w niedzielę zgromadzały się tłumy publiczności na ulicach i placach, którymi miał jechać monarcha z dworca kolejowego do archikatedry łacińskiej, a następnie do pałacu namiestnikowego. Młodzież szkolna, różne stowarzyszenia, bractwa i t. d., tworzyły na całej drodze szpaler. Straż obywatelska utrzymywała porządek. Na całej przeszło dwukilometrowej przestrzeni ustawiono gęste słupy o barwach państwowych, narodowych i miasta Lwowa, oraz ozdobione herbami Habsburgów, ziem polskich, miasta Lwowa i t. d. Wszystkie domy wspaniale udekorowane. Nastrój świąteczny. Na pięknie udekorowanym dworcu kolejowym oczekiwali przyjęcia cesarza liczni dostojnicy państwowi, autonomiczni, wojskowi i wyborowa publiczność. Na peronie ustawioną była kompania honorowa z muzyką i ze sztandarem. Zbliżenie się pociągu dworskiego zwiastowało 101 wystrzałów, danych z cytadeli. Gdy pociąg potoczył się powoli na peron, zagrzmiały ogromne okrzyki, a muzyka wojskowa zaintonowała hymn cesarski.

Cesarz, pomimo sędziwego wieku i widocznego znużenia dłuższą podróżą, zachował elastyczne ruchy. Wysiadł szybko z wagonu i zbliżył się najpierw do namiestnika hr. Potockiego i marszałka krajowego hr. Badeniego, których powitał nader uprzejmie uściśnieniem dłoni. Marszałek wygłosił na powitanie krótką przemowę, poczem monarcha po zamienieniu kilku słów z kilkunastoma wybitniejszemi osobistościami i po przejściu przed frontem kompanii honorowej wsiadł do powozu dworskiego, do którego zaprosił go namiestnik i udał się do miasta.

U wrót wspaniale przystrojonej świątyni powitał cesarza ks. arcybiskup Bilczewski na czele całej kapituły i odprowadził do krzesła tronowego, ustawionego po lewej stronie wielkiego ołtarza, tego samego ołtarza, przed którym lat temu 247 król Jan Kazimierz składał swoje wiekopomne śluby i modląc się gorąco, polecał skołatany kraj opiece Matki Boskiej, Królowej korony polskiej. W skupieniu wysłuchał monarcha cichej Mszy św., podczas której śpiewał chór mieszany "Lutni".

Z kościoła odjechał cesarz do pałacu namiestnikowskiego i tu w wielkiej sali odbyły się przyjęcia, które zajęły dwie godziny czasu.

Przyjęcie odbyło się szybko, odjazd bowiem cesarza oznaczony był na godzinę 1½. Pomimo tak krótkiego czasu monarcha udzielił jeszcze posłuchania konsulom: rosyjskiemu, Pasteckinowi i niemieckiemu, bar. Spesshardtowi.

Monarcha spożył następnie śniadanie u namiestnika, hr. And. Potockiego, na śniadaniu zaś byli obecni wszyscy najwyżsi dostojnicy państwowi, przedstawiciele arystokracyi i inteligencya miejska.

Cesarza powitano tu bardzo serdecznie. Na przemówienie marszałka Badeniego cesarz odpowiedział mową, w której podniósł poważną, mądrą i stanowczą działalność sejmu galicyjskiego.

W przemówieniu do marszałka rzekł cesarz między innemi:

Klęski elementarne, które kraj nawiedziły, i jego niepomyślne położenie ekonomiczne, są mi dokładnie znane i wywołują zawsze moje głębokie i szczere współczucie. Szkoda, że zamiast współczucia, nie kazał cesarz wypłacić z kasy rządowej subwencyi dla nieszczęśliwych powodzian.

Bochnia.

Wojsko stacyonowane w Bochni przechodząc przez Lipnicę Murowaną pozostawiło po sobie straszną pamiątkę. Żołnierz pewien po godzinie 10 wieczór, napadł na dwoje ludzi powracających od pracy do domu i strasznie poranił ich bagnetem. Józef Kic, chłopak 15 stoletni, po przebyciu strasznych męczarni zmarł. Drugi Marcin Włodarczyk, ojciec sześciorga dzieci, śmiertelnie raniony w bok, skonał na drugi dzień rano. Nadto zgłosiły się rano do posterunku dwie kobiety takie poranione: Wojsko gospodarowało w Lipnicy bardzo bezwzględnie. Nie uszanowano nawet cmentarza, albowiem żołnierze wyłamali ławy i ogrodzenie cmentarne, aby niem podpalić pod swoimi kotłami.

Żywiec.

Inspektor policyi miejskiej w Żywcu Hyliński, specyalista od torturowania więźniów, przez przypiekanie nóg świecą, kłócie po za paznogcie, smarowanie—"żyłą" (bykowcem), przywiązywanie do słupa na sposób wojskowych "anbinden", został wyrokiem sądu w Wadowicach skazany na 7 miesięcy kryminału. Pomocnicy w jego praktykach, policyanci żywieccy, pocbliżywali też po kilka tygodni, a to tylko z tego powodu tak mało, że byli tylko narzędziem w rękach "pana inspektora", którego rozkazy czuli się w obowiązku wypełniać. Obecnie, za kaucyą 500 koron został wypuszczony na wolność, — a jak opowiadają po Żywcu — korzystając z wolności, dał nura do Ameryki. Jak można było puszczać z klatki takiego ptaszka?

Klęska pożaru

nawiedziła w z. miesiącu rafinerje nafty Tow. karpackiego w Maryampolu koło Gorlic. Jak strasznie musiał szaleć ogień na miejscu, dowodzi najlepiej fakt, że dymy pożaru przeciągały aż do Tarnowa,—mimo to jednak akcya ratunkowa była tak energiczną, że z morza płomieni zdołano ocalić magazyn naftowy i budynek z rafineryą. Natomiast magazyn z olejami i kilkanaście zbiorników żelaznych zgorzało do szczętu.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Łomża.

Od kilku miesięcy jesteśmy świadkami rzadkiego w warunkach medycyny objawu, jakim jest trwający bez przerwy od Wszystkich Świętych r. z. sen studenta B. cały ten okres czasu chory raz tylko jeden usiłował nocą woli otrząsnąć się z senności, lecz bez skutku, gdyż mimo wysiłku zasnął zaraz przysiadłszy na krześle. Ile wiadomo B. pod czas snu słyszy i rozumie wszystko, nie może jednak mówić. Budzi się naturalnie co trzy tygodnie: przyjmuje nieco pokarmu płynnego i znowu momentalnie usypia. Z pytany, raz tylko jeden zdobył się na odpowiedź, szepcząc boleśnie: "Cierpię nad siły"! Nieszczęśliwy wysechł jak szczapa. Lekarze dotychctas nie mogą przerwać tego chorobliwego snu.

O przejazd przez pole.

Błażej Klimek, gospodarz we wsi Brenicy pod Tomaszowe Rawskim, poszedł dnia 9go września z 16-letnim synem orać swoje pole. A jego sąsiad Jan Skowron z bratem ciotecznym przewozili tymczasem łubin z jednego pola na drugie. Dla skrócenia drogi jeździli przez działkę Klimka. Zobaczywszy to Klimek zabronił przejeżdżać przez swoje pole. Ale Skowron nie chciał usłuchać. Więc zaczęli się kłócić, aż przyszło do bójki. Skowron zadał Klimkowi żelaznemi widłami rany i tak go zgniótł kolanami, że musiano nieboraka do domu odwieźć, bo iść nie mógł. Nazajutrz wezwano księdza. Klimek się wyspowiadał i przysposobił na drogę wieczności, a wkrótce potem umarł po 17 godzinach ciężkich cierpień. Przy badaniu zwłok okazało się, że miał, prócz ran powierzchownych, dwa żebra złamane i kiszki w dwóch miejscach pęknięte. Skowrona, jako zbója, pognali w kajdanach do Rawy, a jego brat cioteczny będzie musiał także odpowiadać przed sądem, bo mógł bronić a nie bronił Klimka, i co gorsze, jego synowi nie dał bronić ojca. I pomyśleć, że to wynikło z takiej błahej przyczyny, tylko przez tę nieszczęsną złość i zawziętość ludzką!

Wydalenie obcych poddanych.

Wyszło nowe prawo o sposobie wydalania w razie potrzeby przez rząd obcych poddanych z granic państwa rosyjskiego, i o karach, na jakie mają być skazywani ludzie wydaleni za granicę, jeżeli samowolnie powrócą. Nowe prawo postanawia też, że obcy poddani, którzy utracili swoje dawne poddaństwo, albo którzy nie mają paszportów na mieszkanie w granicach państwa rosyjskiego, mogą otrzymać od gubernatora, za pozwoleniem ministra spraw wewnętrznych, świadectwo na tymczasowe (pięcioletnie) zamieszkiwanie w mocarstwie rosyjskiem, a po upływie tego czasu mogą być przyjęci do tutejszego poddaństwa.

Okrężne w Oblęgorku.

Przed kilku dniami odbywały się dożynki w dziedzictwie Henryka Sienkiewicza.

Gromada żniwiarzy, ze skrzypkami i charakterystycznym wieńcem przystrojonym w różnobarwne wstęgi, stanęła w przedsionku pałacu oblęgorskiego.

Henryk Sienkiewicz z córką i przybyłymi do niego gośćmi z okolicy i Kielc, wyszedł przed dom i powitał gromadę, złożoną z kilkudziesięciu włościan płci obojej. Wysunęły się naprzód dwie "przodownice" i przy towarzyszeniu skrzypiec i basetli wyśpiewały na nutę krakowiaków nieskończoną liczbę zwrotek okolicznościowych, w rodzaju np. takich.

U naszego Pana zielony ganeczek,
A jego córeczka kiejby fijołeczek.
Oj dana!
Przyjechali chłopcy, balasy złamali,
Ale naszej panny jeszcze nie dostali.
Oj dana!

Były tam i aluzye do samego gospodarza i jak śpiewka głosiła, to panny więcej by go jeszcze kochały, gdyby nie nosił tak długiej brody.

Sienkiewicz rozweselony jędrnym humorem wiejskich dziewcząt dziękował za dobre życzenia wielokrotnie powtarzane w zwrotkach krakowiaka, przyjął wieniec i mieszek z laskowemi orzechami, jako plon Bożych darów i zaprosił żniwiarzy na ucztę dożynkową. Panna Sienkiewiczówna przodownicom ofiarowała piękne krakowskie wstążki. Na placyku przed pałacem zawrzała niebawem ochocza taneczna zabawa, w której na zaproszenie młodzieży wiejskiej wzięła udział córka gospodarza, p. Jadwiga Sienkiewiczówna.

Do Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Na święto Narodzenia N. Maryji Panny według starego kalendarza wybiera się z Warszawy gromadka ludzi do Ostrej Bramy w Wilnie, słynącej cudownym obrazem Matki Boskiej. Pielgrzymi wyjadą z Warszawy w sobotę 19 września. Prócz kaplicy Ostrobramskiej zwiedzić mają 23 kościoły w Wilnie i Kalwaryę ze stacyami Męki Pańskiej w okolicy tego miasta.

WIELKOPOLANIN

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK

REDAKTOR L. MACHNIKOWSKI.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 TWENTY SECOND ST., - PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22-nd STR., - PITTSBURG, PA

PRENUMERATA
na rok jeden w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjednoczonych i Kanady $2 50
Pojedyńczy numer 5c
Prenumerata płatna z góry.

Adres ogólny
"WIELKOPOLANIN",
56 — 22-nd STREET,
PITTSBURG, - - - PA. U. S. A

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
"WIELKOPOLANIN,"
56 — 22 Str., Pittsburg, Pa.

MAMY OBA TELEFONY
B. B. and B. T. - - - - 2283 GRANT
P. and A. - - - - - 2204 MAIN.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Uwagi.

Detroicka "Niedziela" zaczęła od 1go października wychodzić w zmienionym formacie. Dotąd miała format książkowy, a obecnie wychodzi w formacie obszerniejszym. Wygląda obecnie daleko lepiej. Życzymy zwiększonego powodzenia!

* * *

Jak niedawno połączyły się dwa odłamy Związki Śpiewaków Polskich, tak obecnie i osobne ich organa: "Harmonia" i "Ziarno" zostały połączone i wychodzić będą jako jeden tygodnik p. t. "Harmonia – Ziarno". Większa będzie harmonia niż dawniej.

* * *

Łagodny dotąd i bardzo nam przyjacielski baltimorski "Przyjaciel Domu" żachnął się na nas ostro za nasze Uwagi zeszłotygodniowe, gdzie dyskretnie zganiliśmy nie przystojne kłótnie zamieszczane w "Przyjacielu Domu". Szczególniej nie spodobało się "Przyjacielowi" to, żeśmy zganili jego "krakowiaka" w którym paskudnie spostponował jednego z baltimorskich księży. W gniewie swoim przypomina nam "Przyjaciel" to, żeśmy in illo tempore ganili "literłacką" manię pewnego "autora" niezliczonych dzieł, przepisanych z wielu języków. Uwagę swą kończy "Przyjaciel" następującemi słowy:

"Wiedzcie panowie, że są na świecie ananasy nietylko Lasallskie—i może gorsze, niż te, którym nie tak dawno uważaliście sami za stosowne poświęcać całe szpalty"!

* * *

Na to my znów przypomnimy "Przyjacielowi", że nasze krytykowanie niegdyś manii "literłackiej" pewnego "autora" a właściwie majstra od przepisywania, — było pisane dyskretnie, ne scandalizetur populus. W krytyce owej rozmawialiśmy poufnie z Redaktorami, z konfratrami "autora" i z samym "autorem", unikając zgorszenia. "Przyjaciel" i "Polonia" dziś zupełnie inną prowadzą polemikę; prowadzą polemikę zbyt ostrą, zbyt wyraźną, przez co gorszy się wielu. Teraźniejsza polemika "Przyjaciela Domu" i "Polonii" nietylko gorszy maluczkich, ale służy też ku wielkiej radości liberalno —niezależnej gawiedzi.

Nawet *taki* "Dziennik Narodowy", — udając zgorszonego, woła z patosem: — "Panie! Dziękuję Ci że nie jestem takim jak on Przyjaciel Domu!"

Przestańcie.... panowie, bo się źle bawicie!

* * *

Chrostoskiego "Jutrzenka" ma za bardzo złe "Wielkopolaninowi, że nasz skrzypek Franciszek Brzozowski, o którego koncercie mieliśmy korespondencyę w zeszłym numerze, że on na fotografii swej pod pisał się "Frank Brosky". Well, it's not our business, you know, mr. Ch.

Pamięta widać pan Chrostoski o swoich dawnych przyjaciołach, którzy uskarżają się, że winien im jakieś bajońskie summy.

* * *

Z bawolego grodu, alias z Buffalo, otrzymaliśmy pocztówkę, alias pocztową kartę z powyższem zapytaniem:

"W poczytnem naszem piśmie znaleźliśmy twierdzenie, że summa tysiąc milionów jest jeden bilion.

Cóż jest miliard?

Prosimy o łaskawą odpowiedź i wyjaśnienie, która z tych dwuch liczb jest większą i jak się ją stopniowo powiększa.

Z poważaniem,
B. Tadeusz.

W odpowiedzi na to objaśniamy szan. p. Tadeusz, że nazywanie tysiąca milionów miliardem, lub bilionem jest rzeczą gustu. Acżkolwiek w tak absolutnej nauce jak matematyka, żadne gusta cierpiane być nie powinny, to jednak miliard, ten szczyt marzeń takich Rotszyldów, Carnegich i innych ździerców mojżeszowego i nie mojżeszowego wyznania, miliard ma dwa znaczenia, co rzeczywiście miejsca mieć nie powinno.

Zresztą nie tylko szczęśliwiec go posiadający, ale nawet i każdy inny śmiertelnik, może go ad libitum nazywać bilionem lub miliardem. To rzecz gustu. Prusacy chwalą się, że z Francyi wydusili pięć bilionów, a francuzi przyznają, że zapłacili tylko pięć miliardów.

Encyklopedya warszawska orzeka w tej sprawie tak:

"Miliard to samo co bilion; u Francuzów nazywają tak tysiąc milionów, w Niemczech zaś milion milionów".

Zależy więc od tego z jakiej strony kto patrzy na tę liczbę: z francuskiej czy z niemieckiej. Przewrotne prusaki nawet matematykę chcą nakręcać do swojego widzimisię.

* * *

Jakie to ananasy chcą "zreformować" nasz katolicki Kościół i chcą uczyć rozumu duchowieństwo rzymsko katolickie i uczciwych polskich redaktorów:

Swojego czasu, jakoś przed rokiem, czy jakoś, — powstało w Buffalo pisemko "Osa", mianujące się "Chumorystycznem" i dowcipnem. Wydawane było przez jakiegoś wykolejonego osobnika, noszącego wiele nazwisk, jak n. p. Koziełło, Paklewski, Puklewski, Piwny, Likierny itp., stosownie do potrzeby. — Zaraz z początku "Osa" zaczęła napadać na duchowieństwo, drwinkować z uczciwych polskich redaktorów i uczyć ich rozumu. Nie pomogło jednak "Osie" nawet i to, że służyła niezależnym warchołom i po niejakim czasie.... umarła. O owym panu Poklewskim chodziły potem różne niepewne posłuchy, niezbyt pochlebne, aż nareszcie w "Robotniku" z d. 1go października umieszczono o owym "reformatorze" taki posłuch:

Ostrzeżenie.

Niniejszem ostrzega się ogół polski przed niejakim Poklewskim, który ostatnio przebywał w Buffalo i skrzywdził pewną biedną kobietę na $40 za bord. W dodatku jeszcze zabrał właścicielowi ubranie i wielu ponaciągał na pieniądze. Poklewski jest znany jako były wydawca humorystycznej "Osy" i z tego że lubi zmieniać nazwiska np. Koziełło, Janicki, Piwny i t. d. Uciekł on z Buffalo by osiąść dla takiego samego celu w innej osadzie polskiej. Wysoki, szczupły, na twarzy śniady i nosi okulary.

Buffalo, N. Y. dnia 20go września 1903. — Józ. Książkiewicz.

Z powyższego widzimy dowodnie co to za ananasy silą się na "reformowanie" rzymsko – katolickiego Kościoła! Przy wszystkich zresztą "niezależnych" piśmidłach znajdują się "redaktorzy", którzy z obawy przed policyą nie mogą się pokazać jedni w Chicago i Milwaukee, inni w rodzinnym kraju. Takie to ananasy chcą uczciwych uczyć rozumu!

* * *

Imć p. Modrzewski, stolarz chorujący na wierszokletę, zaciekły czerwony socyalista i bezbożnierca znowu zamiast hebla ruszył piórem! A kleci rymy niezgrabnie takie, że daj go katu!

Swojego czasu, w odzie napisanej do pułkownika Miłkowskiego skle cił rymy dzikie jak n. p. filozofie, kilofie itp. Obecnie znów w "Robotniku" ruszył rymami niby drągami i wiersze kleci w wzór małych dzieci, atrament psuje jak następuje:..........lach,...............

.........krach.
....wnętrzności psuł,
... cięższej niż wół.
....przyczyny trwa;
....zawiele ma!
....i dziatki ucz;
....swą krwią nie tucz
nie słuchaj o piekle zdań.
pod sztandar czerwony stań.
....darmo nie chce
....Nie wierz mu, nie!

* * *

To też ale rymy! od siedmiu boleści! Jeżeli heblem tak "biegle" włada Towarzysz M. jak piórem, to lichy zaiste z niego majster! Niedługo zapewne pan Modrzeski dopuści się takiej ody do komody:

Wilk po górze niesie się
Aż mu ogon trzęsie się!
Po dolinie rzeka płynie,
Krowy skaczą niby świ....
A kaczki takie, a jakie!
Jest to rzecz niedowiedziona,
Czy ogon należy do psa?
Czy pies do ogona?
Takowe rymy, to ale!
Panie czerwony!
Z nich się zdć ucz
I rozum swój tucz!

STRAJK PLUMBIARZY W PITTSBURGU.
I parę uwag na ten temat.

Dnia 1go października zastrajkowali czeladnicy kunsztu, czyli cechu "plumbiarskiego", to jest rzemieślnicy, trudniący się zakładaniem po domach rur wszelakich: gazowych, albo wodociągowych, lub odchodowych. Zastrajkowało przeszło 700 czeladników 'journeymen', a przez to nie ma pracy i 300 przeszło uczni tego fachu, albo terminatorów "apprentices".

Wszyscy czeladnicy, zjednoczeni w silną Unię, zażądali od majstrów podwyższenia płacy o 50 centów na dzień. Do tego czasu otrzymywali zapłatę po cztery dolary dziennie za ośm godzin pracy, a obecnie żądają po cztery dolary i pół za ten sam czas.

Majstrowie "Masters" oświadczają, że dawniejsza ugoda powinna trwać aż do Nowego Roku i że nie powinna być zrywaną obecnie, czeladnicy jednak nie chcieli się na to zgodzić i rzucili pracę już dnia 1go października.

Nowa skala płacy i inne warunki, jakie czeladnicy przedstawili majstrom, są następujące:

1) Od dnia 1go października czeladnicy będą robić tylko na dzionkę, a nie od sztuki. Ośm godzin stanowić ma roboczy dzień.

2) Jeżeli czeladnik stawi się rano do roboty, a nie miał zapowiedziane, że nie ma przychodzić, – wtedy musi otrzymać zapłatę za cały dzień, choćby roboty nie było.

3) Czeladnicy stawić się mają do pracy rano o godzinie 7.30 i robić będą do 12ej w południe. Potem zaczną znów robić od pół do pierwszej w południe do pół do piątej przed wieczorem. W soboty tylko do pół do czwartej po południu.

4) Jeżeli robota jest daleko od warsztatu, natenczas musi majster zrobić osobną ugodę z czeladnikami swymi i ta musi być potwierdzona przez miejscową Grupę Unii czeladniczej.

5) Czeladnicy dostać muszą książeczki do zapisywania w nich użytego materyału i czasu użytego na tę robotę.

6) Rachunek ten musi być doręczony w warsztacie skoro robota ta będzie wykończona.

7) Za pracę po za godzinami "overtime" czeladnik otrzymywać będzie zapłatę wyższą o pół od zwykłej, a za "overtime" w soboty, niedzielę i święta otrzyma podwójną zapłatę.

8) Nie wolno majstrowi "wypożyczac" swej czeladzi żadnym subkontraktorom.

9) Jeżeliby czeladnik nie dostał od majstra zapłaty za swą pracę dłużej niż dwa tygodnie, to ma zaraportować o tem do swej Unii, a u tego majstra nie wolno będzie robić żadnemu uniście, dopóki majster długu nie zapłaci.

10) Czeladnicy otrzymają swą zapłatę nie później jak o godzinie pół do czwartej każdej soboty, albo w warsztacie albo w miejscu pracy.

11) Każdy czeladnik mający pracować w miejscu odległem od warsztatu swego majstra więcej niż milę, albo 12 bloków miejskich, dostanie od majstra bilet lub pieniądze na jazdę tramwajem.

12) Żaden czeladnik nie będzie wynosić lub przynosić, ani przygotowywać do roboty żadnego materyału przed godzinami ani po godzinach pracy.

13) Czeladnikom nie wolno używać przy pracy własnych narzędzi, z wyjątkiem paru najmniejszych.

14) Czeladnikom wolno przecinać tylko rury nie grubsze nad dwa cale.

15) Czeladnik żaden nie pozwoli "wypożyczać" się przez swego majstra do pomocy żadnemu innemu majstrowi, chyba że otrzyma pozwolenie na to od lokalnej Unii.

16) Po godzinach pracy nie wolno czeladnikowi iść do pracy do innego majstra, jeżeli miał we dnie robotę u swejgo majstra.

17) Skala płacy jest następująca: Czeladnicy pobierają po $4 50, a drugiej klasy czeladnicy, to jest terminatorzy, którzy już ukończyli swą naukę, dostaną po $4 oo dziennie. Nie wolno chłopcu być czeladnikiem drugiej klasy dłużej nad dwa lata.

Prawa tyczące "uczni", czyli terminatorów:

a) Każda firma może mieć zawsze jednego ucznia; na pięciu czeladników wolno firmie czy majstrowi zatrudniać dwóch uczniów, a jeżeli firma ma ośmiu czeladników, wtedy wolno jej zatrudniać trzech uczniów. Pod żadnym warunkiem nie wolno żadnej firmie lub majstrowi zatrudniać w swem warsztacie więcej nad trzech uczniów.

b) Termin czyli czas nauki dla ucznia vel terminatora trwać będzie lat pięć, ale już po czwartym roku nauki terminator dostanie do ręki narzędzia.

Jeżeliby zaszły takie okoliczności, że uczeń nie mógłby w jednym warsztacie ukończyć swego terminu, — wtedy komitet terminatorski ma się wystarać dla niego o miejsce w innym warsztacie, aby mógł dokończyć swej nauki.

* * *

Podaliśmy w pełnem brzmieniu treść warunków i praw rządzących Unią czeladników sławetnego kunsztu "plumbiarzy", a to dla tego, że prawa te są interesujące z wielu względów.

Przeczytawszy je uważnie, każdy widzi, że w Ameryce nie źle się mają plumbiarze i że niemal lepiej być czeladnikiem kunsztu plumbiarskiego aniżeli np. prezydentem Stanów Zjednoczonych. Nie dziwota, że plumberom trzeba za ich robotę płacić olbrzymie summy. Jakże nie mają kazać sobie płacić, jeżeli muszą swoim czeladnikom płacić tak drogo! Podobnie ma się rzecz z innymi rzemiosłami.

Prawa powyższe i przepisy też udowadniają, że panami w tym cechu nie są majstrowie, lecz czeladnicy.

* * *

Smiali się dawniej amerykanie z europejskich cechów i stowarzyszeń rzemieślniczych i zaprowadzili u siebie tak zwany "wolny przemysł": szewc mógł zostać każdego czasu cieślą i budować domy, cieśla zostawał jubilerem, rymarz brał się do kowalstwa itp.

Przekonano się jednak ostatecznie, że tak zawsze być nie może i dziś w Ameryce potworzyły się rozmaite cechy, daleko ostrzejsze niż w Europie. Niechby tu tylko jaki szewc w Pittsburgu chciał naprzykład pobawić się w plumbera i zaczął zakładać albo sporządzać wodociągowe rury!.... Nauczyłby go cech plumberów gwizdać po kościele!.... "A pilnuj szewcze swego kopyta!" powiedzianoby mu i kijami odpędzonoby go od rur do szydła i kopyta!

W bardzo wielu już przemysłach i rzemiosłach w Ameryce zaprowadzono już tak surowe reguły dotyczące terminu i czeladnictwa, że niczem Europa, z której jeszcze do niedawna wyśmiewali się mądrzy amerykanie.

Do kowalstwa też brać się nie może byle kto, a szczególniej po miastach muszą na to składać egzamina. (W Europie nazywano to "wyzwolinami" na czeladnika lub okupywaniem się na majstra).

* * *

A już co u Uniach tutejszych, to już nie ma co wcale mówić! Kto się do Unii nie chce wpisać, to może sobie zdychać z głodu, on i jego dzieci. Niech tylko gdzie strajk jaki urządzą uniści, wiedy biada skiebowi, któryby chciał w tem miejscu pracować! Niech mrze głodem żona i dzieci, a tobie skebować, pracować nie wolno! Nie wolno jeż jednemu czeladnikowi czy uniście robić więcej lub prędzej od drugiego. Tak surowych przepisów nie ma w Europie.

Wiele jednakże dobrego jest w tem wszystkiem, byle prawa i przepisy owe używane były sumiennie, sprawiedliwie i po Bożemu. Gdyby nie Unie, to z pewnością milionerzy wyzyskiwaliby robotnika bardziej niż dziś mogą. Dowodów na to niezmiernie wiele. W tem jednakże bieda, że w cechach i Uniach bardzo często też wodzą ludzie niesumienni, patrzący własnego tylko zysku. Ci, jak taki np. Parks, bezpotrzebnie nakazują robotnikom strajki, na to tylko, aby pracodawcom pokazać co to oni znaczą i wydusić od nich odczepne.

Jeżeli tak jak ze wszystkiem, tak też rzecz sie ma i z cechami i Uniami: co zanadto, to nie zdrowo; bez uczciwości, bez sumienności i bez Boga nie będzie nigdy dobrze.

* * *

Unie, dobrze i uczciwie prowadzone, doprowadziły do tego, że niesumienny pracodawca nie może i wszędzie wyzyskiwać robotnika, bo jmnie się za pokrzywdzonymi Unia. Unie sprawiły, że kapitaliści musieli zwiększyć płacę. Na to jednak umieją sobie oni radzić, bo jedną ręką dają, a drugą biorą. Jeszcze nie rok temu, jak koleje zwiększyły znacznie płacę swej służbie i urzędnikom. Cóż jednak zaraz zrobiły? Oto podwyższyły znacznie ceny od przewozu towarów, a przez to kupcy musieli towar drożej sprzedawać, a robotnicy muszą teraz o wiele drożej płacić za żywność, ubranie itp. Podrożało też znacznie komorne i wszystkie inne, tak, że robotnik dziś drogo płacony nie ma się lepiej niż dawniej, gdy mniejszą brał zapłatę.

* * *

A mają kapitaliści jeszcze wiele innych sposób na wyzyskiwanie robotnika, tak że pomimo tego, iż robotnik bierze wiele większą zapłatę niż w Europie, nie łatwo staje się bogaczem.

Ludzie nasi w Europie, czytając o tem w gazetach lub w listach od krewnych im przysyłanych, że tutaj prosty robotnik zarabia najmniej już dolara dziennie, a rzemieślnicy do pięciu i sześciu dolarów, ludzie w Europie myślą, że tu każdy robotnik wychodzi w krótkim czasie na bogacza.

Tak jednak nie jest, a przyczyna tego leży w wadliwych stosunkach ekonomiczno finansowych, spaczonych i skrzywionych przez oszukańczych kapitalistów i trusty.

Trusty i giełdowlcze amerykańscy tak po szelmosku urządzili stosunek pieniędzy względem potrzeb każdego człowieka, jak np. ceny żywności, ubrania, komornego itp., że dolar w ręku milionera znaczy niemal dwa dolary, ale skoro tego dolara dostanie robotnik do ręki, wtedy tenże sam dolar nie wart jest ani pół dolara, bo wszelkie produkta wyrabiane w fabrykach i przedsiębiorstwach trustów i są tak drogie, że co rzeczywiście jest warto dolara, za to robotnik musi zapłacić dwa dolary lub i więcej. A kupować tu wszystko trzeba i płacić drogo. W ten sposób, choć robotnik tutaj zarabia dość duży pieniądz, to znów potem tak dużo musi wydać na utrzymanie swoje i rodziny, że z tych wielkich dolarów albo mu bardzo mało zostaje, albo wcale nic!

Ludzie w Europie, czytając o wysokiej zapłacie tutejszych robotników, rzucają tam wszystko i pędzą tutaj, myśląc, że się zbogacą łatwo; tymczasem nie tak to łatwo i zaprawdę ciężko tutaj pracować trzeba. Bogacą się tu niektórzy, ale mało kiedy uczciwym sposobem. Na wszystkich niemal bogaczach tutejszych ciąży krzywda ludzka.

Ofiary na Ochronkę.

Na weselu p. M. Bek, w Ford City, Pa., złożono na Polską Ochronkę jak następuje:

W. Hapomski	.50
M. Bek	.15
J. Szul	.25
J. Turaj	.5
M Friudio	.25
C. Holizna	.25
A. Polsinski	.20
P. Wiernuś	.21
A. Paszlanski	.10
W. Stachowicz	.10
A. Gładysewicz	.25
J. Niemczyk	.25
A. Smoleń	.50
F. Smoleń	.25
Razem	$3.31

(Zebrał p. Wajs, komisarz.)

SPRAWY UNII.

Zarząd Unii św. Józefa,

Wielebny Ks. Proboszcz Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii
Jan Maron, Prezydent,
Paweł Szałkowski, Wice-Prezydent,
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot
Andrzej Kaźmierski, Sekretarz Finans.
Leopold Bucholc, Kasyer
Augustyn Szramowski, Marszałek
Józef Grabowski, Antoni Wnorowski, Andrzej Ratajewski, } Opiekunowie kassy

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, — adresować należy na ręce sekretarza

St. Ciemielewski,
3210 Dixon St., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do

And. Kaźmierski,
335 Hancock St., 13th Ward, Pittsburg, Pa.

Sprawozdanie.

Z posiedzenia Zarządu Centralnego Unii św. Józefa z dnia 4go października.

Na posiedzeniu tem następujący członkowie zostali przyjęci do Unii św. Józefa: Z grupy 3ej Fr. Kapuściński; z grupy 4ej Józ. Kosmalewicz; z grupy 14ej Jakób Stosik, Józ. Ramar i Błażej Buski; z grupy 15ej Ign. Ukaszewski, Jakób Bandyk i Andrzej Dora; z grupy 16ej Jul. Rolewicz; z grupy 17ej And. Urban i Fr. Połciński.

Także nowa grupa z Wheeling W. Va. została przyjęta na posiedzeniu dnia 4go Października do Unii św. Józefa, oi są następujący członkowie Tow. św. Wład. Króla: A. Miller, K. Sonnenfeld, M. Sonnenfeld, T. Wajda, A. Cienkusz, F. Skarzyński, M. Markuszewski, F. Jankowski i J. Kuc enb ker. Wijtajcie drodzy Bracia!

Z uszanowaniem,
St. Ciemielewski, sekr.

Zawiadomienie.

Zawiadamiam grupę 16tą, co się tyczy członka Józ. Zacharskiego, to zarząd Unii św. Józefa uchwalił na posiedzeniu 4go października, że nie można zwrócić członkowi temu pieniędzy przez niego wpłaconych do Unii św. Józefa, bo to co on wpłacił, a zwłaszcza asesment to już to było wypłacone za zmarłych członków z Unii, to w takim razie zarząd musiałby extra assesment nałożyć na członków Unii, aby te pieniądze skolektować, więc tę sprawę zostawiono do sejmu przyszłego, delegaci tą sprawę rostrzygną, czy mają być temu członkowi te pieniądze zwrócone.

Z szacunkiem,
Stanisław Ciemielewski,
Sekretarz protok. Unii św. Józefa.

Odezwa do braci w Wheeling W. V.

Szanowni bracia Tow. św. Władysława Króla, oznajmiam wam, że grupa wasza została przyjętą jako grupa 20ta Unii św. Józefa w Pittsburg, Pa. Brawo wam, którzy nie słuchaliście tego potwora i bądźcie pewni, że grupa wasza wkrótce się pomnoży, bo św. Józef ten wielki patron tej Unii, bądź krótko lub długo uprosi Tego co Go piastował, to jest samego Pana Jezusa, że potwór ten przestanie go prześladować, a was kochani Bracia rodacy złączy wszystkich pod swoją opiekę Unii św. Józefa. A zatem cały Zarząd Unii wraz z naszym Kapelanem życzymy wam kochani Bracia jak najlepszego powodzenia i aby wasza grupa w krótkim czasie 7 razy tyle wzrosła i bądźcie pewni Bracia Tow. św. Władysława Króla, że i wasz patron przyczyni się za wami i wraz ze św. Józefem was nie opuszczą, bo szczęśliwy kto sobie patrona Józefa ma za opiekuna.

W imieniu całego zarządu Unii jeszcze raz brawo wam Bracia, którzy nie słuchacie dyabelskiego sługi, który was od dobrego odwodził.

Z uszanowaniem.
St. Ciemielewski, sekr.

Zawiadomienie.

W niedzielę dnia 11go października zaraz po Summie odbędzie się posiedzenie Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej w parafii św. Wojciecha na S. S. Członkowie są proszeni stawić się jak najliczniej. Rodacy, kto jeszcze nie należy do żadnego Tow. a ma zamiar wstąpić to nadarza się wielka sposobność, gdyż Tow. M. B. Cz. ma otwarte książki i wstym jest darmo, a więc można za małą opłatą. Komitet zaprasza do jaknajliczniejszego przystępowania do naszego Towarzystwa.

Jan Zyks, prez.
Józ. Kierzowski, sekr.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamia się Gwardyi Rycerzy św. Antoniego, iż posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę 11go października na hali zwykłych posiedzeń, zaraz po nieszporach. Każdy Gwardyan powinien się stawić, bo są ważne sprawy do załatwienia. Po drugie, tykiety balowe mają być doręczone, aby można było zdać sprawozdanie z dochodu i rozchodu.

Z uszanowaniem,
Felix Szarejko,
Fr. Kozicki.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

Kassy Pośmiertnej Unii św. Józefa za miesiąc Wrzesień '03r

DOCHÓD.

Bilans z Sierpnia	$5,036.70
Dochód z podatku miesięcznego, z assessmentu, na Organ, Wstępne, za odznaki	2,094.91
Razem	7,131.61

ROZCHÓD:

Pośmiertne za Br. Franciszka Kwolik z gr. 5ej	750.00
" " Pawła Gorgos z gr. 17ej	750.00
" " Teodora Shiefelbeinn z gr. 4ej	750.00
Abonament za Wrzesień	111.95
Pensya Zarządu Unii św. Józefa i wydatki sekretarzy za 3ci kwartał	53.84
1,730 Konstytucyi Unii św. Józefa	64.87
Kwartalne Sprawozdania Unii św. Józefa	16.70
Razem	2,497 36

ZESTAWIENIE:

Ogólna suma	7,131.61
Rozchód	2,497 36
W kasie pozostaje	4,634 25

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz kassy pośmiertnej	74.92
" " Żelaznej	4,550.23
" " Organu	9 10
Razem	4,634.25

UWAGA! — Ażeby można odesłać należność albo podatek do Federacyi za rok 1903, do której to Unia św. Józefa przez delegacye uchwaliła na Sejmie VII odbytym w Pittsburgu, Pa. — przystąpić do takowej, zatem Zarząd Unii nałożył po 10c. zarazem podatek miesięczny 10c. i na Organ 10c. razem po 30c. na każdego członka Unii św. Józefa.

Członków w miesiącu Październiku assessowanych jest 1,212.

Z uszanowaniem
Andrzej Kazimierski, sekr. finansowy.

Zawiadomienie.

Zawiadamiam członków Gwardyi św. Marcina, iż w niedzielę, 11go paźdz., będzie czytana i przyjęta nowa konstytucya dla Gwardyi św. Marcina. Zatem wszyscy członkowie koniecznie powinni być obecni na tem posiedzeniu, które odbędzie się w przyszłą niedzielę zaraz po sumie w szkole św. Wojciecha B. i M., przy 15 ulicy, S S., bo który członek nie będzie obecnym, musi przyjąć wszystkie te prawa, które będą w nowej konstytucyi przyjęte, — czy się będą komu podobać lub nie.

J. Mielcarek prezes.
P. Kitkowski, sekr.

Zawiadomienie.

Baczność Rycerze św. Michała Archanioła, Oddział II!

W przyszłą sobotę, 10 października, odbędzie się nasza wspólna spowiedź, a w niedzielę następną Komunia św. Członkowie są zobowiązani stawić się wszyscy jak jeden mąż lecz nieuformowani.

Z powodu odbyć się mającego w krótkości balu, zwołane zostało na niedzielę 11 października o godz. 2 po południu nadzwyczajne posiedzenie w mieszkaniu niżej podpisanego. Prosi się członków o jak najliczniejsze przybycie, gdyż mamy wiele ważnych spraw tyczących się balu do załatwienia.

Czas i miejsce odbywać się mających ćwiczeń wojskowych, podane będą w przyszłym num. Wielkopolanina.

K. Tyszler, sekr.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. św. Antoniego z Sharpsburga, że posiedzenie nasze odbędzie się w niedzielę, 11go paźdz., o godz. 12, zaraz po sumie, na 37 ul. Każdy się powinien stawić na to posiedzenie pod karą konstytucyą przepisaną, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

J. Handzlik, sekr.
W. Handzlik, prezes.

Zawiadomienie.

W niedzielę, 11 paźdz. odbędzie się posiedzenie Rycerzy św. Michała Arch. oddział I zaraz po nabożeństwie. Dla kilku ważnych spraw proszę, aby się wszyscy Bracia stawili na to posiedzenie.

Z szacunkiem,
St. Ciemielewski, Sekr.

Kroniczka z Trenton.

Z wielką uroczystością obchodzono w parafii św. Stanisława w zeszłą niedzielę uroczystość Matki Boskiej Różańcowej. Bractwo Różańcowe niewiast liczące przeszło 100 członków przystąpiło gremialnie do Stołu Pańskiego na sumie. Solenna Msza św. odprawiona została z liczną asystą. Wymowne i piękne kazanie wygłosił Wny O. Euzebiusz Pelc. Uroczyste nieszpory po południu celebrował Wny O. E. Pelc. Ołtarze były nadzwyczaj ślicznie przystrojone przez Wne Siostry Franciszkanki, które od rozpoczęcia się roku szkolnego zajmują się nauką dziatwy polskiej w parafii św. Stanisława.

Niedawno temu odbył się pogrzeb żony młodego J. Zawadzkiego, syna znanego ogólnie u nas zacnego ziomka ob. Józ. Zawadzkiego, który utrzymuje elegancki salon na Lelor st. Obrzęda pogrzebowe odprawione zostały w kościele św. Stanisława z nadzwyczajną uroczystością.

Do parafii św. Piotra i Pawła przeznaczył ks. biskup McFaul słowackiego rektora ks. Aleks. Kowacz z Shamokin.

Zmarł tu Józef Mackiewicz, właściciel salunu i hotelu przy zbiegu Bridge i Warren ulic. Nieboszczyk należał do tutejszej grupy związkowej. Życie zakończył prawie nagle wskutek upadku na chodnik, odwieziono go nieprzytomnego do szpitala, gdzie dzień po tem już nie żył.

W kościele św. Stanisława będzie bierzmował ks. biskup 25go b. m., parafia sposobi się na przyjęcie arcypasterza, aby go jak najgodniej powitać.

Dom zajmowany dotąd przez polskiego pogrzebowego na Adeline ul. nabył p. Wróblewski, gdzie mieścić się będzie drukarnia polska i skład przyborów dewocyjnych. Pismo "Orędownik" rozpocznie wychodzić na nowo.

Nieszczęśliwy litwin B. Zdanowicz, skazany na śmierć za wrzekome zabójstwo niejakiej Nellie Cubberley. — nie zostanie stracony, bo dzięki staraniom swojego adwokata, p. M. Walker, komisya ułaskawień zmieniła wyrok śmierci na dożywotne więzienie. Zdanowicz ciągle utrzymuje, że jest niewinnym zabójstwa tej kobiety, co bardzo być może, bo nie było żadnych dowodów rzeczywistych przeciw niemu, a osądzono go winnym tylko na mocy rozmaitych wyrachowań i okoliczności. Niedawno też wypuszczono go z celi śmiertelnej skazańców i osadzono w stanowem więzieniu. Bardzo być może, że kiedyś uwolnią go całkowicie, tembardziej, że przez cały czas swego uwięzienia Zdanowicz zachowywał się zawsze wzorowo.

Korespondencya.

Everson, Pa., dnia 29 września. — Szanowna Redakcyo!

Niniejszem przysełam na ręce szanownej Redakcyi $4.95c, które skolektowałem na chrzcinach u pp. Szwedów, Valley Works, Pa. od następujących osób:

Walenty Szwed, Ojciec	50
Marya Szwed, Matka	50
Helena Szwed, córka nowo narodzona	50
Stan. Szwed	50
Antonina Szwed	25
Jadwiga Szwed	10
Franciszka Szwed	25
Magdalena Kotecka	25
Agnieszka Suchocka	25
Jan Zgórecki	50
Michalina Zgórecka	50
Józ. Stempniak	25
Jadwiga Stempniak	25
Michał Sierszuła	25
Magdalena Sierszuła	20

Powyższa suma jest skolektowana na Sieroty.

Z szacunkiem,
Stanisław Szwed.

Ofiary na Ochronkę.

Na chrzcinach u pp. Sekułów zebrano na Polskę Ochronkę następujące ofiary:

S. Urbanek	25
Rodzice dziecka	50
J. Langosz	25
M. Kwiatkowska	25
Pewna osoba	20
J. Olech	10
F. Wozkowicz	10
M. Gonszek	10
B. Tabas	5
S. Wozkowicz	10
Jeden z obecnych	10
Razem	$2.00

Poszukiwanie.

Poszukuję swej siostry. która chodziła do pracy, lecz od 26 września nie wróciła do domu. Przybyła ona niedawno z kraju, więc łatwo mogła zabłąkać się nie wiadomo gdzie i nie może dopytać się do domu, bo nie umia po angielsku. Proszę dać znać pod adresem: M. Bandurska, 2405 Forbes st., Pittsburg, Pa.

WIELKI ROK.

Powieść z niedalekiej przyszłości

NAPISAŁ

WŁODZIMIERZ ŁUSKINA.

(Ciąg dalszy).

Z młodym Dawydowym żył po dawnemu, odwracał się gdy na niego patrzyła babunia wzrokiem niemego wyrzutu, — burzył się, że mu wesołe chwile chcą odebrać, i często po prostu uciekał do Starego Dworu.

Tam również prychał na niego stary generał, burczał swojego wnuka, że z hołotą się wdaje, to też Arkadija powoli z góry zaczął Kazia traktować.

Nie podobało się to ambitnemu chłopcu.

Razu jednego z nudów, leżąc na łóżeczku w swojej stancyjce, gdzie miał stoliczek prosty pod oknem, stołek i kuferek w kącie miskę i dzbanek, a na kołku nieco garderoby studenckiej, wziął leżącą na stole książeczkę. Zaczął czytać, wczytywać się wprost z ciekawości, z uporu czy potrafi i o dziwo, zaczął coraz więcej chwytać sens z tych liter łacińskich, do których nie był nawykły.

Zaczął rozumieć.

W książeczce tej uczuł coś pokrewnego sobie, niby obronę i opór przeciwko twierdzeniu tych, których w Petersburgu zostawił.

Ta książeczka mówiła mu nietylko, że Polska była rzeczywiście, ale mówiła jaką ona była, jak się nazywali jej królowie a chociaż nie byli oni otoczeni taką aureolą okrucieństwa jak carowie, jednak powstawali przed nim jako łaskawi i silni mocarze w dalekim Gnieźnie, poznał i stół paładynów Bolka wielkiego, nie gorszy od uczt Włodzimierza Kijowskiego, i zwycięzkie pochody Chrobrego i Szczodrego na Kijow, i pochód litewskiego Gedymina na Moskwę, gdzie mu wielki książę moskiewski bił czołem na górze pokłony, a on na znak zwycięstwa kruszył kopię o bramę Moskwy.

I zaczęła chwiać się w nim powoli ślepa wiara w odwieczne boskie powołanie Moskwy, i zaczęła w nim rozbierać uraza do tych, co go dotąd oszukiwali, i zaczął mówić sobie powoli w sekrecie, że on jest także Polak nie „ruski".

I czytał dalej o potędze Jagiellonów, o Krakowie, zbudowanym z muru podczas gdy moskwa była drewnianą wioską i o zwycięstwach małnch zastępów polskich nad ogromnemi ramiami Moskwy i zaczął niemi gardzić, zaczął to nienawidzieć, przed czem niedawno bił czołem.

Nienawidził ich za obłudę, za kłamstwo, za to że przed nim ukrywali te skarby wiedzy, a pogardzał niemi za to, że czuł, że oni z całą ich potęgą boją się tej małej książeczki.

Opanowała go gorączka czytania, czytał już płynnie, rozumiał wszystko, czytał, rzucał książeczkę i myślał i znowu czytał i znowu myślał. Czytając zaczął lepiej mówić po polsku, słów rosyjskich pozbyć się starał, Arkadjusza, Dawydowa unikał, do komornika zachodził często, rozmawiał długo, rozpytywał, i tak doczytał się do ostatniego rozbioru kraju, do roku 1795.

Zamknął książeczkę i uczuł się innym człowiekiem. Otworzyła się przed nim ta kraina wielkich dziejów marzeń, którą dotąd zasłaniały przed nim ciemne dzieje fałszywego carstwa, jakby się rozdarła wielka żałobna zasłona, a przez nią w duszy jego zaświeciły promienie dziejów jego narodu, jasne, rycerskie pogodne, nie o kaźniach i nie o toporach, jak tamte moskiewskie mówiące.

Z gorliwością i fanatyzmem prozelity uczuł nienawiść i pogardę dla tamtego ciemnego carstwa, do monotonnych ulic jego stolicy, do tchórzliwej samotności zimowego pałacu.

Dnia tego spotkał się w polu z Arkadjuszem. Stał na skraju rowu, oddzielającego pole od drogi, kiedy usłyszał tupot koński i wołanie:

— Kuźma! Kuźma!

— Ja nie Kuźma, a Kaźmierz, odpowiedział odwracając się ze spokojną zaciętością Kaziuk, ja Polak, u nas imienia Kuźmy nie ma.

— Cóż się ty zbiesił? — z głośnym śmiechem krzyknął młody Dawydów, podjeżażając na dobrym wierzchowcu, już to prawdę mój grandpapa i mój papasza mówią, że w Polaku sawsze siedzi buntownik, nie darmo on mi zakazał wdawać się z tobą.

— Albo ja cię proszę, sam leziesz — odpowiedział Kaziuk.

— No, to czort z tobą, polaczysko! — krzyknął Arkadij, starając się nadać pogardliwą intonację głosowi.

— I z tobą czort, paziowski lokaju — odpowiedział Kaziuk.

— Ach ty taki synu, już w pasji wrzasnął wnuk jenerała, podnosząc spicrutę.

Kaziuk przeskoczył rów, chwycił kamyk i z całego zamachu cisnął nim w zad konia.

Rasowy wierzchowiec szarpnął i poniół.

Było to ostatnie spotkanie Kaziuka z młodym Dawydowem, skarżył się ten wprawdzie dziadkowi, ale ten jak z początku wybuchnął, tak później machnął ręką i mrukliwie powiedział wnukowi:

— To ten, ten wnuk tamtego rozumiesz?

W końcu wakacji młody Dawydów wyjechał znowu do Petersburga.

Stał teraz Kazio z komornikiem w kancelaryi, uśmiechając się i ruszając ramionami.

Raptem usłyszano głośne miarowe kroki, naciśnięto klamkę, i w otwartych drzwiach stanął jenerał w orderach.

— Czego wy shcecie? zapytał po rosyjsku.

— Przyprowadzono nas — również po rosyjsku odpowiedział komornik.

— Co? Szpiegować tu przychodzicie! Kto wam tu pozwolił podglądać?

Kaziuk chciał wybuchnąć.

Komornik pociągnął go za rękaw.

— A cóż to panie jenerale, odpowiedział, nie wolno i na ognie sztuczne popatrzeć?

— Znam ja wasze ognie sztuczne! Siedzicie tu o miedzę, buntownicy, a duch rosyjski was razi...... znam ja was.... ognie sztuczne.... Nie dla tego ty stary chrzanie tutaj tego smarkacza przywiodłeś.... Ja wam ognie sztuczne pokażę tam gdzie pieprz rośnie, Makar cieląt nie ganiał.... rozumiesz? Ty stary sługo, tego tam buntowczyka.... pamiętaj!

— Krowy nam zabrano — ponuro przerwał Kaziuk.

— Krowy! — krzyknął jenerał — to do ekonoma, hoło to ... karę zapłacić.... jednej kopiejki nie daruję...... ja wam pokażę jak z ruskim człowiekiem się zadzierać, koniec trzeba raz z wami zrobić. Won!

Trzasnął drzwiami i wyszedł.

— Krowy wasze odesłano dzisiaj do wołostnego zarządu (gminy) — odezwał się po wyjściu jenerała lokaj — tam ich możecie, odebrać.

Kaziuk i komornik wyszli.

W obszernej sali Starego Dworu zasiadano do kolacji.

Stół okryty srebrami „zdobycznemi" na polskich dworach, kryształami z herbami innych pamiętającemi ludzi, świecił stół kwiatów, cukierniczych dekoracyi i butelek wina, wódek i nalewek; na pierwszem miejscu solenizant, zdawałoby się jaśniejący zadowoleniem, w pełnym mundurze, ze wszystkimi orderami, ale fałd głęboki pomiędzy brwiami zdradzał, że coś mu popsuło zabawę. Zapomina się, czasami zbyt długo milczy.

Obok niego gubernator z gwiazdą i wstęgą przez ramię, z drugiej strony pani gubernatorowa. Dalej syn generała Anatolij z żoną i córką dorosłą, ojciec Arkadjusza, zarządzający kancelarją gubernatora. Dalej wojskowa i cywilna śmietanka urzędowego gubernjalnego świata z żonami i rodzinami, kilku oficerów gwardji z należszych świeżo pułków w okazałych, świecących mundurach korzystniej odbijających od pospolitej „armiejskiej hołoty", a pomiędzy gośćmi na szarym końcu i pop, który z pozdrowieniem" przyjechał.

Wypito „oczyszczonej", przetrącono kawiorem, łososiem powtórzono — stanęła służba mięszana nawpół z miejscowych, nawpół z żołnierzy złożona, z serwetami przewieszonemi na rękach, pod dowództwem Mitrofana, starego dzieńszczyka i faworyta generała, i uczta się rozpoczęła.

Kobiety zarumienione tańcem w jedwabiach i koronkach zachwycają się przyjęciem generała, mężczyźni chwalą wódki i kucharza, stół się ożywia, a szary koniec brzęczy gwarną rozmową.

— Ot! — mówi podchmielona jedna urzędnicza figura do drugiej — życie w tym kraju dobre: człowiek nie sieje, a zbiera i wszystkiego ma po uszy, gdzieby to u nas w Rosyi nasz brat poszedł tak wysoko!

— A prawda — odpowiada również podchmielony sąsiad w wylewie podnieconej szczerości, powiem wam pod sekretem że niejeden z nas dotądby buty czyścił, alba za diaczka przy cerkwi wiek przeżył, a przyszedł człowiek tutaj, posadę dali, gębę miodem posmarowali! Dajcie, — powiadają, — tych Polaków, a co weźmiecie to wasze. Rosyjski to powiadają kraj, tylko spolaczony...... a tak prawdę powiedziawszy — czorta tam rosyjski, żeby był rosyjski kraj, toby nam tak dobrze nie było.

— A prawda, ot sypią się tysiące i basta, a zabrakło, to się naciśnie tam jednego, drugiego obywatela, — zagrozi mu się karą, sztrafem, kontrybucją jaką i pieniądze są. Złoty kraj!

— A byłby to chociażby Dawydów takim panem, żeby nie ten majątek. Donacja. Ot tak przyszedł i wziął darmo, i ziemię i mury, i lasy, kto on tam z rodu, czort go wie, mówiąc po prawdzie.

— Ts.... mitygował drugi.

— A już to prawda, wtrącił trzeci —by tych Polaków nie było, z czegoby nasz brat czynownik żył?

Śmiano się dokoła.

— Wy-bo, Bazyli Piotrowicz, zawsze żartowniś w kieszeni słowa nie szukacie.

— A bo prawda.

— No, może i prawda, żyć trzeba, to jest cała filozofia życia.

— Przytem i polityka się robi, utrzymuje się groza, rząd, znaczy ..... prawitelstwo.... ruki po szwam...... wykrzykiwał inny podchmielony — to rosyjski kraj.... odwieczny rosyjski kraj....

— No, wy Pantelejmonie Sawiczu, dużo dzisiaj fantazyi macie....

— Lubią wolność, — odpowiedział Pantelejmon Sawicz— ja liberał, u mnie każdemu swoja wola, kędy chcesz tędy idź. Ot naprzykład, mam córkę, tam siedzi z majorem Gribowym, cóż wy myślicie? Ona ma rozum, a ja z moją ojcowską wolą precz; chcesz być uczciwą kobietą, bądź, a chcesz się puścić na rozmaite rozdroża...... idź...... Ja nie tyran, ja liberał, zagradzać nikomu drogi nie mam prawa.... Żyj jak ci dogodniej, ale i mnie nie przeszkadzaj....

— Dobry sobie, on liberał — szepnął jeden z młodszych drugiemu na ucho, — pierwszy łapownik, gubernjalny kaznaczej.

— Tak jest — prowadził dalej Pantelejman Sawicz — ja liberał, u mnie myśleć wszystko wolno....... i zrobić wszystko wolno...... tylko żeby to, wiecie, tak zgrabnie, szyto, kryto, i wilk syty i koza cała, tylko jedno, że gadać nie wolno.

— A no, takich liberałów jest nas więcej — ktoś się odezwał.

Śmiano się znowu.

— Ej, śmiech śmiechem, ktoś dorzucił, a tu lada dzień patrzeć jak wojna wybuchnie.

— Eh, co wojna, ozpowiedział inny, czapkami szwabów zarzucimy, jeszcze oni daleko, a potrzeba będzie, krzyknie nasz car batiuszka, a wstaną tego „prawosławnego woinstwa" ćmy zaćmiewające.... a bo to dla nas nowina. Ale patrzajcie gubernator wstaje, wstać trzeba.

Z kielichem szampana w ręku gubernator wygłaszał toast na cześć solenizanta, wyliczając wszystkie jego zasługi w „tym kraju" i składając mu odpowiednie życzenia. Zabrzęczały kielichy, poruszyło się wszystko koło stołów i rozpoczął się szereg toastów.

— Powiedzcie mi Ekscellencjo, zwrócił się pan gubernator do gospodarza domu, co wy jakoś nie swój, jakby Wam co dolegało.

Stary Dawydów popatrzał na gubernatora.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Baśni Ludowe.

(Ciąg dalszy).

We wsi była dziewczyna imieniem Helisia, najmilsza ze wszystkich; jej twarz jak śnieg bielutką okrywał wdzięczny rumieniec, podobny do róży, kiedy się z pączka wywija, oczy jak bławatek lub niezapominajki, a usta od koraliny piękniejsze; w ciemne włosy wplatała czerwone wstążki; jej gorset był zawsze najzgrabniejszy, spódniczka i fartuszek najlepiej uszyte — ale że była przytem dobrą dla swych rówiennic przyjaciółką, one jej też nie zazdrościły tego wszystkiego, lecz tylko pragnęły ją we wszystkiem naśladować.

Dusza Helisi nie ustępowała piękności jej twarzy, była cnotliwą, pobożną, szanowała rodziców, krewnych i starszych i w tem wszystkiem wzajemność od nich odbierała.

Antek, dziarski i pracowity syn jednego z możnych gospodarzy, pokochał się w niej szalenie, ale cóż, onej się ani śniło o niczem — zdawała się go unikać, i jedynie na wieki wieków mu odrzekła, jeśli ją spotkawszy, niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, powiedział.

Biedny chłopiec, poznał że ona go pocieszyć nie może, a przekonany o jej niewinności, pożegnał rodziców i ze łzami w oczach poszedł w świat, jak mówił, na trzy lub cztery lata nauczyć się jakiego rzemiosła u Niemców— przyszła Helisia z swoim wiankiem, ubrana tak chędogo i tak starannie, iż powszechnie mówili przytomni, jakaby jeszcze nigdy ładniejszą nie była.

Panu podróżnemu zaraz wpadła w oko — a kiedy promyk słońca z zachodu spoczął przez chwilę na jej jagodach, wykrył i te wdzięki, jakich za pierwszym spojrzeniem dostrzedz było trudno.

Pytał się pan obok stojącego Jonka, coby to była za dziewczyna? ,,z naszej wsi", mówił Jonek uradowany, że miał porę, o Helisi coś powiedzieć, ,,urodna ta jest dziewka — Piotr mój sąsiad, jest jej ojcem, siedzi pod kasztanem ze swoją, i czasem się spojrzy na swą jedynaczkę, którą oo Bogu i dobrych ludziach, kocha nad wszystko, ba! i ona ich też kocha, ta poczciwa Helisia — bo żeby wielmożny pan wiedział, jaka ona dla ubogich, dla chorych — mojej nieboszczki do samej śmierci nie odstąpiła, tylko jej ciągle usługując — ale co tam moja gadanina, każdy o niej coś więcej powie".

Serce pana musiało czuć jakowąś radość, gdy słuchał o Heliei przymiotach, — bo niejaki czas nią zdawał się być wyłącznie zajęty — wreszcie podszed ku niej, a skłoniwszy się, jak by przed jaką panią, pytał o nazwisko rodziców, czy tu przybyła puścić wianek, i czy ma napiętego któryby podług jej życzenia powinien gonić wieniec? — na co rozumiała, szczerze odpowiadała, aż pan wszczął rozmowę z ojcami, po czem stanął nad brzegiem, patrzył w wodę i dumał.

Helisia przyszła nad sam brzeg rzeki i rzuciła wianek — na jego widok każdy z chłopców zapomniał o innych. za Helisi pędząc tylko wiankiem — powstał nieład i zamieszanie, nie jedno wiosło trącało drugie, łódź starła się z łodzią — a nikt nie zważał, bo nie miał czasu, jak pan rzucił się w wpław pod wodę, pierwszy Helisi pochwycił wieniec, a skoro brzegu dopłynął, czemprędzej dosięgnął konia i pojechał galopem, a słudzy za nim.

Każdemu z przytomnych zdarzenie to było dziwne, a nawet Helisi, — nikt nie wiedział zkąd był pan i co za jeden — miarkować tylko było można po nim i po jego sługach, że to musi być książe jaki, starosta lub hrabia — ale był młody, przystojny, krem miał wrzącą i odwagę, kiedy tak śmiało zmierzył głębiznę, nie szczędząc zdrowia, ani bogatej sukni, za jednym wiankiem ładnej wiejskiej dziewczyny.

Na kilka mil do koła; krążyła wieść o tem wianku, niejeden był pewny, że Helisia pójdzie za mąż, za bogatego pana— i nie jeden z poczciwych znając jej dobre serce, z duszy jej tego życzył; w głowie dziewczyny także coś podobnego się roiło, serce miała wzruszone — wiele sądzić nie mogła bo nie umiała rodzice zdawali się wyglądać posłówna dziewosłęby, ale rok mijał, ani posłów, ani pana widać nie było.

Nadeszła znowu wigilia św. Jana, dziewczęta jak przeszłego roku, puszczały wianki, niektóre z zeszłorocznych poszły za mąż, ale na ich miejsce inne dorosły — Helisia należało do tych, które jeszcze zdobiły dziewiczy wieniec.

Podobnież jak przeszłego roku pięknie była ubraną — strojny przez nią puszczony wianek, na środek bystrej rzeczki szybko wypłynął, i jak okręt na rozhukanem morzu pędził z wody biegiem a wstążki i kokardy niby żaglu od silnego wiatru wzdęte, unosiły go na małej wód przestrzeni; to zdawał się niknąć w nagłym pędzie, to wionął krasnemi wstęgi i bujał wśród fali bałwanów, a żaden z goniących za nim młodzieńców nie mógł onego dosięgnąć — silne ich dłonie omdlewały, bezczynne wiosło pod zmordowanym ramieniem spoczęło i wianek Helisi zniknął.

,,Nie masz tu", mówiła matka Helisi — przeszłorocznego pana, on jeden bez łodzi, bez wiosła umiałby wstrzymać w tym pędzie wianek mojej jedynaczki — nie masz dla niej kochanka i nie ma męża."

,,Juścić to i prawda, mówił wdowiec Jonek, ,,mojej Marychny tamtego lata, Kuba wianek zdobył i już jest jego żoną a młodszej Salki coć i Jędrzej koło niej z wianeczkiem się kręcił już z nim po zaręczynach — a waszej dziewczyny, pani Piotrowa, nurkiem popłynął wianek — Bóg wie, może tam, gdzie nad brzegiem daleko, stoi zadumany o niej pan przeszłoroczny a może popłynie aż tam daleko, gdzie jego dwór stoi nad wodą."

Drugi rok mijał od tego zdarzenia, Helisia była jeszcze dziewką — a pana ani widać, ani o nim słychać — każdy z ojców, którzy synów mieli z nią swatać, nie będąc przyjęty, syna swego z inną ożenił, gniewali się trochę, ale cóż mieli robić.

Jednej niedzieli po nabożeństwie, kiedy już ludzie wychodzić mieli z kościoła, ksiądz proboszcz wszedł na ambonę, wszyscy się zatrzymali a on zapowiedział: — że JW. Starościc, syn dziedzica, wrócił z zagranicy, i jest u swego ojca w Warszawie, a żeniąc się za trzy niedzielę uszczęśliwi parafią biorąc ślub w tym kościele, a jako przyszły pan dziedzic, całą gromadę z żonami i dziećmi, na wesele zaprasza".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

W tę środę, d. 8 rozpoczyna się w kościele św. Stanisława K. 40 go dzinne nabożeństwo. W słuchaniu spowiedzi, kazaniach i w odprawianiu nabożeństw pomagać będą miejscowemu prob. Wmu ks. C. Tomaszewskiemu liczni sąsiedni i okoliczni Kapłani polscy.

Metropolitan National Bank, róg 43ej i Butler., posyła najtaniej pieniądze do kraju.

W tym tygodniu odbywa się w naszem mieście Zjazd delegatów, czyli sejm katolickiego stowarzyszenia "Catholic Mutual Benefit Association" (C. M. B. A.) i to: 13, 14 i 15. Na zjazd ten przybyło wielu dygnitarzy kościelnych, a między innymi i chicagoski arcybiskup Quigley.

Duża remiza kolejowa (Roundhouse) ma zostać wkrótce wybudowana na przedmieściu pittsburgskiem Aspinwall.

Zmarły niedawno tutaj W. Góralski, teść 6ciu znanych tu obywateli pozostawił wdowę, 6 córek, 2 synów (wszyscy żyją) 38 wnuków i 1 prawnuka. Na pogrzebie niosło trumnę jego aż 6 zięciów. Z tak liczną familią nie wartoby doprawdy zadzierać!

Donoszę szan. publiczności i moim kostumerom, iż sprowadziłem wielki zapas towaru na jesienne i zimowe ubranie, robię modnie i robotę gwarantuję, towar mam w najlepszym gatunku i podług gustu po cenie bardzo dostępnej. Proszę odwiedzić rodaka. Felix Dominiczak, 2643 Penn ave.

W niedzielę odbył się pogrzeb ś. p. M. Karpińskiego, który chcąc ratować swego synka z pod kół tramwaju i sam tak został pokaleczony, że zmarł w szpitalu. Licznemu pogrzebowi towarzyszyła też Gwardya Ryc. św. Antoniego w pełnym uniformie i w żałobie.

Dr. J. T. Little, leczy oczy, uszy, nos i gardło. Izby 531 i 521— 5 piętro, Frick building, Grant st. Pittsburg, Pa.

Zapomnieliśmy powinszować w gazecie w z. tygodniu wszystkim Michałom i Michalinom, pomimo to jednak bawiły się one i bawili doskonale, nie czekając na powinszowanie gryzypiórków. U państwa doktorostwa Sadowskich i u pp. Nowaków odbył się wieczorek familijny na intencyę imienin pani Nowak i p. Michała Tomaszewskiego. Bawiono się wybornie i żal nam okrutny serce ściska, że choć łaskawie zaproszeni, ale być tam nie mogliśmy. Szkoda, ale trudna rada. Gdyby tak kto wyprawił wesele lub bal w piątek, to mielibyśmy czas być i obecnym i przytomnym nawet, ale w insze dnie ani sposób.

W McKeesport odkryto w fabryce Tube Works wielkie nadużycia foremanów. Wyduszali oni z robotników znaczne pieniądze, jako okup. Kto im dawał łapówkę, ten miał robotę, a kto nie, to go wyganiali z roboty.

We wtorek We wtorek w kościele św. Stanisława odbył się ślub p. Przybyszewskiego, organisty z McKeesport z panną
Młodej parze szczęść Boże!

W tę środę, w kościele św. Stanisława K. odbył się ślub znanego tu p. Stan. Cylkowskiego, członka orkiestry Kościuszki i byznesisty z panną A. Szymkowną z 13 ul. Młodej parze szczęść Boże!

Pamiętajcie o balu Ryc. św. Michała! Będzie to zabawa jak się patrzy!

Potrzeba natychmiast służącej. Zgłosić się do pani K. Kwiatkowskiej, 2019 Penn ave.

W Allegheny, w domu przy ul. Ontario, poparzyła się bardzo kawą gorącą mała córeczka p. J. Szywinskich, przewróciwszy na siebie cały tego napoju garnek.

Potrzeba 100 górników (majnerów) do otwarcia naszej nr. 2 kopalni. Nowe domy mieszkalne. Zgłosić się do superintendenta Pittsburg and Buffalo Company, w White Rock Station, poczta Johnetta P. O. Allegheny Valley R. R. (41)

W zeszłym tygodniu pod No. 131 przy ulicy Moultrie popełnione zostało morderstwo i samobójstwo. Niejaki George Garwood, zamożny farmer i handlarz węglem z miejscowości California w Pennsylwanii, mający częste interesa w Pittsburgu, a liczący około 60 lat wieku, upatrzył sobie w jednej restauracyi nadobną kelnerkę nazwiskiem Hilda Vogel i namówił ją, aby z nim mieszkała na wiarę. Dziad miał żonę i dzieci w California, a jednak przez niemal dwa lata, takie tu łajdackie prowadził życie. Nareszcie, widząc że Hilda zamyśla go porzucić, zamordował ją i sam sobie łeb kulą rozwalił.

Zwracamy uwagę Rodakom na ogłoszenie Banku Metropolitan na rogu Butler i 43ej ulicy. Bank pewny, więc pieniądze pewne, a obsługa grzeczna i rzetelna. Polaków obsłuży polski urzędnik pan J. Horodyski. Popierajcie tych co sprzyjają Polakom!

A. Retska, 10 letnia dziewczynka, której rodzice mieszkają p. n. 1821 Tustin st., poparzyła się niebezpiecznie w z. czwartek. Miała ona niecić w piecu ogień, lecz że drzewo i węgiel nie chciały się natychmiast zająć płomieniem, wzięła bańkę z naftą i nalała tego płynu do pieca. Nafta, rozumie się, wybuchła i dziewczynkę strasznie poparzyła! Straszny ten wypadek niech przynajmniej innych nauczy ostrożności!

Na sprzedaż lota 25x155, dom 9 stancyi, rent przynosi $24.50 miesięcznie, 2918 Grand Boulwar, 13 warda, Pittsburg, za $3,000. Zgłosić się do: F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave.

Znany w Pittsburgu i okolicy pan J. M. Cieślak, jeden z tutejszych trzech braci fotografistów polskich, przeniósł się niedawno do miasta Milwaukee i tam założył galeryę fotograficzną p. n. 468 Mitchel st. Szan. panu C. życzymy jak najlepszego powodzenia!

L. Kępiński ma na składzie doborowe wódki, wina itd., smaczne obiady, 1111 Carson ul. South S.

Na South Side, przy 3 i Bingham ul. spadł z wysoka przy rozbieraniu fabryki litwin Skiligis we czwartek i potłukł się niebezpiecznie. Zabezpieczajcie się na wszelki wypadek w Unii św. Józefa.

Doktorka pani L. Robin, leczy choroby kobiet i dzieci. Godziny przyjęcia: od 9 do 11 rano i od 1 do 3 po południu, a także od 7 do 9ej wieczorem. 1616 Fifth ave., Pittsburg, Pa. Mówi po polsku.

Bank Metropolitan National Bank założył w Ford City filię wymiany i przesyłki pieniędzy i sprzedaży kart okrętowych. Dojeżdża tam w tym interesie urzędnik tego banku, p. J. Horodyski. Polacy powinni popierać takich co polaków popierają.

Idźcie na bal Tow. św. Wojciecha w Braddock, Pa. dnia 12! Znakomicie się ubawicie!

Bracie, jeżeli masz zegar lub zegarek popsuty, a którego ci inni zegarmistrze sporządzić nie potrafili, przynieś go do mnie, a uszykuję ci go tak iż będziesz z niego zadowolonym. Reperacya zegarków starokrajowych moją specyalnością. Daję gwarancyą na każdy przezemnie sporządzony zegarek. Jedyna polska pracownia zegarmistrzowska w Pittsburgu, Kazimierz Tyszler, zegarmistrz i złotnik, Dickson ul. p. n. 3139, 13 warda, obok hotelu Długońskiego.

Nasi polscy bezbaliści Kaźmierczycy pobili w piłkę baseball w tych dniach w Ross Grove klub również polski "All Stars" 18 punktami przeciw 0. Dobrze się spisali!

Paskudnie musieli się bawić nasi ludzie na weselu przy Plum Alley i 48 ul., bo policya zabrała ich aż 28 na raz na stacyę policyjną, gdzie kazano im popłacić znaczne kary za hałasowanie. Zdaje się jednak, że tak źle tam nie było, a tylko chciwi grosza skwajerowie i policyanci czatują na jakieś głośniejsze śpiewki lub małą kłótnię, aby naszych łapać i taskać na policyę jak murzynów. Musiało jednak być tam dosyć ciepło, bo kapitan Welsh dostał w łepek cegłą na twardo upaloną. W każdym razie paskudnie się z nami obchodzą.

Metropolitan National Bank, róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtańsze szyfkarty.

Strachu niemało narobił miejskim ciarachom w śródmieściu w poniedziałek byk, prowadzony przez farmerów ulicą Smithfield. Zobaczywszy wiele osób jedzących we wspaniałej restauracyi Jeremy, — byk wyrwał się farmerom i skoczył między gości, tłukąc i tratując wszystko i wszystkich. Stołów, krzeseł i talerzy natłukł co nie miara, ale na szczęście nikogo nie zabił. Rozglądnąwszy się po restauracyi, zwierz wyszedł na ulicę, a dojrzawszy czerwony glob w oknie apteki Christiego, byk z rykiem rzucił się w okno i wiele narobił szkody. Z apteki udał się powoli i z powagą ku głównej poczcie, wlazł do budynku choć po schodach i przez parę minut był panem poczty, bo całe tuziny służby pouciekało na inne piętra. Potem byczysko wyszło z poczty na ulicę i tam go ułapali wreszcie policyanci i prosili farmerów, aby sobie szli z nim do kaduka.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34i Butler ul. przyjmuje pieniądze na depozyta i 4procent.

Na hamulcarza (brakemana) McCue uczynili morderczy napad złodzieje, młode chłopaki, gdy w biegu pociągu spotkał ich kradnących towary w wagonie. Jeden z nich strzelił hamulcarza dwa razy w głowę; hamulcarz też bronił się strzałami i ostatecznie zbrodniarzy połapano. Hamulcarz wyzdrowieje.

Gdy zima przeszła czas Balów, Przedstawień, Teatrów itd. znowu nadszedł.

Chcąc ubawić się na Balu lub przedstawieniu trzeba być pięknie i czysto ubranym. Niewiasty muszą mieć czyste i pięknie wyprasowane suknie, spodnice i staniki. Mężczyźni gdy mają pięknie wyprasowaną koszulę, mankiety i kołnierzyki wstydzić się nie potrzebują. Pralnia Mohn's Bros. Electric Laundry pod numerem 2633 — 35 Penn ave., Pittsburgh, Pa., gdzie pracuje panna Wład. Płocka najlepiej prace takie wykonuje w jednym dniu. Przynieście bieliznę rano a odebrać ją możecie czysto wypraną ku wieczorowi. Nasz system, podług którego prowadzimy naszą pralnię jest doskonały, ani kawałek bielizny zginąć nie może.

Panna Władysława Płocka, która się z wami w ofisie rozmówi po polsku, przyjmie was grzecznie i uprzejmie.

William Hartley, który w marcu tego roku zastrzelił niejakiego Johnstona w golarni, został w sobotę uznany winnym morderstwa w pierwszym stopniu. Pewno pójdzie na stryczek.

Metropolitan National Bank, róg 43 i Butler ul., sprzedaje najtaniej domy.

W Allegheny umarł w piątek młody litwin Jan Belekantis. Jeden z przyjaciół wyprawić mu chciał pogrzeb i kupił mu trumnę. Później dowiedziało się o jego śmierci Towarzystwo do którego należał i nie wiedząc o przyjaciołach samowiło pogrzeb i tramniarza innego. Ten bez ceremonii wyjął trupa z pierwszej trumny i włożył do swojej bo to wielki zarobek. Potem podchmieleni znajomi nosili pierwszą trumnę po ulicy, za co omal nie dostali się do kozy.

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej, skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Pożycza pieniądze na fanty. (1—02

Pamiętajcie o balu Tow. Rycerzy św. Michała! Kto tam pójdzie to się dobrze ubawi! Patrzcie ogłoszenie!

Czy oszczędzasz pieniądze? Jeżeli nie, to zacznij natychmiast. Czas oszczędzać jest, gdy pracy dużo i płaca dobra. Iron & Glass Dollar Savings Bank, 1115 Carson st. S. S. Pittsburg. Zaopiekujemy się waszemi oszczędnościami i płacimy 4 procent.

Zeszłej niedzieli, po wielkiej opiekocie spadł w nocy duży deszcz i silny wiatr, który nawet tak w Pittsburgu jak i okolicy znaczne zrządził szkody. W mieście McKeesport piorun uderzył na 5 ulicy w tramwaj, ale nikogo nie uszkodził.

F. Wiernicki, polski balwierz, strzyże i goli elegancko, a także stawia Bańki i pijawki 2643 Penn ave.

W miesiącu wrześniu było w Pittsburgu i w powiecie Allegheny 186 wypadków nagłej, gwałtownej śmierci, to jest o 13 więcej niż we wrześniu roku z.

Pennsylvania Bank przy Butler i Penn Ave. jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. Kapitału ma $200,000 a nadwyżki i profitu $140,000. Dwa procent płaci za wkładki wyżej 200 dolarów, a trzy procent płaci za depozyty.

Późnym wieczorem w niedzielę usłyszał policyant A. Kelly wołanie na pomoc pod mostem niedaleko Lincoln av. Pospieszył na pomoc wołającej kobiecie, lecz gdy do tego miejsca doszedł, ktoś go postrzelił tak, że Kelly zmarł w 45 minut po tem. O morderstwo oskarżono i aresztowano horwata Duszana Milicza. Dziewczyna jednak Mary Lugan, także horwatka powiada, że napadł ją nie Milicz, tylko jacyś amerykanie, i że ci policyanta zastrzelili, a Milicz nic nie winien i wcale tam nie był. Tak zwykle tu bywa: jakiś amerykański łums popełni zbrodnię, a "foreignera" za to wieszają!

Niejaki Józef Okicki, podobno horwat, wyszedłszy w Rankin z kościoła szedł torami kolei i został najechany i zabity przez pociąg kolei niedaleko Robinson ulicy, w mieście Braddock.

Pamiętajcie, że w razie choroby wyleczyć was może Doktor Kaszyński, zamieszkały nad apteką, na rogu ulic Penn av. i 28.

Pamiętajcie o balu Polskiej Orkiestry Kościuszki. Ubawicie się doskonale! Patrzcie ogłoszenie.

Doskonały zegarmistrz, M. Lublyn, 1232 Penn Ave., Pittsburg, Pa., z którym się można rozmówić po polsku. Mam na sprzedaż zegarki a także instrumenta muzyczne po najniższych cenach. Sporządzam zegarki starokrajskie.

Polecamy Rodakom Grocernię i Skład Cygar ob. Józefa Wiśniewskiego, którą niedawno kupił i prowadzi we własnym domu na rogu ulic Liberty i 28. Usługa tam grzeczna i rzetelna, towar pierwszorzędny, najlepszej dobroci a ceny nizkie, więc też Skład ten sumiennie polecić można. Popierajmy swoich!

W McKees Rocks przy ulicy Helm spaliło się w poniedziałek nad ranem parę domów.

Zwracamy uwagę Szanownych Czytelników, że Redakcya nie odpowiada za korespondencye i artykuły pod tytułem "Nadesłane", — ani za ogłoszenia zbyt szumne i zawiele obiecujące. Ogłoszenia szumne, obiecujące coś za nic albo obiecujące jakieś nadzwyczajne, cudowne niemal skutki, — powinien każdy brać bardzo ostrożnie.

Zeszłej niedzieli było w Pittsburgu tak gorąco i parno, jak nie było już od lat 10. Ciepłota dochodziła do 92 stopni Fahrenheita.

Doktor H. Finkelpearl, 1906 5t ave. Przypominam, że jestem specyalistą wszystkich chorób męzkich. Nie czekajcie jak będzie zapóźno. Mówię po polsku, rusku i niemiecku. Czytajcie większe ogłoszenie w "Wielkopolaninie".

Mechanik Semple z Pittsburga opatentował niedawno wymyślone przez siebie knoty, czyli lonty do bomb armatnich, podobno najdokładniejsze i najpewniejsze w świecie. Rząd washingtoński kupił ten patent i dał zań przeszło 100 tysięcy dolarów.

Unia św. Józefa przystąpiła do Polsko-Katolickiej Federacyi w Ameryce. Dyplom już nadszedł i można go oglądać w plebanii parafii św. Stanisława.

Zeszłej niedzieli wieczorem odbył się w hali parafii Niepok. Serca N. M. P. w 13 wardzie wspaniały koncert i teatr, urządzony staraniem miejscowego chóru parafialnego pod kierownictwem swego dyrygenta, prof. F. Nowickiego. Komedyjka "Słowiczek" udała się wyśmienicie, jako że tam aktorowie i aktorki sumiennie się do tych rzeczy przygotowali. Koncert też poszedł dobrze, dzięki staraniom i pracom dyrygenta i przykładaniu się pilnemu śpiewaków i śpiewaczek. Wybornej muzyki dostarczyła orkiestra p. Klemensa z teatru Bijou.

W ten wtorek, w kościele św. Stanisława K. odbył się ślub p. F. Wieczorkowskiego z Allegheny z panią Joanną Paczkowską. Pan F. Wieczorkowski, dzielny wiarus, należy do Tow. Rycerzy Gwardyi św. Antoniego, jeden z fundatorów parafii św. Stanisława, znany jest tutaj i bardzo lubiany. Życzymy szczęścia i powodzenia!

Pamiętajcie o balu naszej polskiej orkiestry Kościuszko! Zabawa będzie doskonała!

Zeszłej niedzieli poświęcona została przez biskupa koadjutora Cannevin nowa szkoła włoska parafialna przy Medow i Turret ulic. Jest to pierwsza dopiero w Pittsburgu szkoła, na jaką się lazarony zdobyli.

J. Sukowski, zam. przy Penn av. niedaleko 30 czyścił rewolwer w niedzielę tak nieostrożnie, że ten że wypalił i srodze czyściciela skaleczył. Z rewolwerem trza się bardzo ostrożnie obchodzić a szczególniej w niedzielę!

Przy kopaniu ziemi pod fundamenta stacyi kolei Wabash przy 4 i Liberty ul. odkryli robotnicy jakieś piwnice stare, należące zapewne do forteczki Fort Pitt z przed stu-kilkudziesiąt lat.

Sąd urzędników Stowarzyszenia robotniczego "Amalgamated Association Iron, Steel and Tin Workers", jaki się w Pittsburgu odbywał w z. tygodniu nad prezydentem tegoż Stowarzyszenia, T. J. Shaffer'em, zakończył się pomyślnie dla p. Shaffera. Pewni krzykacze oskarżyli go o zaniedbywanie obowiązków, a jedynie dla tego, że on nie wyprawia awantur na wzór takiego Parksa. Uwolniono go z pod zarzutów, jednak dano łagodne upomnienie za to, że niedawno kiedyś nie stawił się na jakiś ważny mityng tego Stowarzyszenia.

Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

Od 1-go października 1903.

Przyjaciel sierót	50.00
W. Gaca, Duquesne, Pa., z ofiar ze skarbonki kościelnej	3 20
Za bilety z pikniku	11.00
Pp. Szwed, Valley Works, Pa	4.05
J. Maciaszek	1.00
Kolekta w kościele św. Stanisława K.	10 10
Za bilety z pikniku	5.50
Na chrzcinach u pp. Burek, w par. Niep. Serca Maryi	4.50
N. N.	1.00
Na weselu u pp. M. Bek, Ford City, Pa., (na wniosek p. komisarza Wajs)	3.31
N. N.	25 00
Na pewnej zabawie	15.00
N. F.	10 00
Przyjaciel sierót	25.00
N. N.	10.00
N. N.	5.00
N. N.	10.00
Skolektowano u Amerykanów	220 00
Kolekta na pewnej zabawie	20.00
N. N.	5 00
N. N.	10.00
N. N.	5.00
Skolektowano u Amerykanów	160 00
Razem	619.56

Prosimy o dalsze składki.
Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".
W imieniu Sierót,
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Zeszłej soboty rozpoczęły się znów bezpłatne koncerty organowe w publicznej bibliotece Carnegiego w Shenley Park. Odbywają się regularnie po południu co sobotę i co niedzielę.

Tutejsi Horwaci w parafii św. Mikołaja w Allegheny doznają ciągłych niepokojów, jak gazety angielskie podają, — ze strony socyalistów i anarchistów. Gazety z zeszłego czwartku donosiły, że horwaci zażądali aż pomocy policyi, i że kościoła św. Mikołaja musiało pilnować kilku policyantów pod wodzą lajtnanta Bopp. Ile w tem wszystkiem prawdy, trudno się dowiedzieć, lecz faktem jest, że musiano poprosić policyę o pomoc i opiekę.

Motorman tramwaju nr. 1625 linii Woods Run Line, stracił w z. piątek kontrolę nad tramwajem, i tenże na ulicy McClure Av., w Allegheny, zaczął pędzić z góry wprost na stojący na krzyżówce pociąg towarowy. Trzynastu pasażerów, znajdujących się na tramwaju, powyskakiwało na ulicę, a tramwaj uderzył w pędzie w stojący pociąg i niemal zupełnie się rozbił. Pasażerowie potłukli się dość boleśnie przy wyskakiwaniu na ulicę.

Niejaki John Pietz i żona jego, zamieszkali w Sharpsburgu, p. n. 223 Tenth st., obchodzili z. soboty 50 rocznicę swego ślubu, czyli złote wesele. Uroczystość ta piękna odbyła się w katolickim tamtejszym kościele N. M. P.

Na miasto Pittsburg utworzono niedawno osobny urząd inspektorów do dozorowania tak zw. "tenement houses", czyli domów, w których na komornem mieszka wiele familij. Domy takie były zwykle przepełniane tak, że ludzie mieszkali bardzo ciasno i brudno, co rozumie się, jest niebezpiecznem na punkcie zdrowia tak dla komorników jak i dla całego ogółu. Nowi inspektorzy dopilnować mają, aby w takich domach nie mieszkało za wiele ludzi. Na początek mianowano na te urzędy kapitana Keefer i pannę Lubę N. Robin. Panna Luba Robin jest izraelitką, czyli żydówką i jest dyplomowaną lekarką. Nauki lekarskie ukończyła w West Penn Medical College. Odtąd nie będzie wolno pomieszczać zbyt wielu bortników w jednej izbie, gdzie się dusili jak śledzie w beczce.

Na Sprzedaż

Nowy murowany dom przy 39ej ulicy o 5 izbach, sień, góra, woda, gaz, marmurowe kominki. Zgłosić się do Commonwealth Real Estate and Trust Co., 327-329 Fourth ave.

Loty! Loty! Loty!

Poprzednie w 13-ej wardzie, które ogłosiliśmy w zeszłym tygodniu, już zostały wszystkie rozsprzedane. Zakupiliśmy obecnie drugi plan, jeszcze bliżej Kościoła polskiego przy 33-ej ulicy. Loty te 25 x 100, sprzedawać będziemy po $700 na wypłatę a po $650 za gotówkę. Kto chce dobrze ulokować swe pieniądze, niechaj się zgłosi natychmiast, bo loty te najlepsze dla Polaków w całym Pittsburgu, będą wnet rozsprzedane. Prosimy zgłosić się natychmiast do **"Polskiego Banku Ludowego" 2329 Penn Avenue.** "Swój do Swego."

Poszukuje

się w prywatnym domu, u porządnych ludzi, osobnego pokoiku wraz z wiktem lub bez. Wiadomość w drukarni Wielkopolanina.

Potrzeba.

Potrzeba 500 górników i koksiarzy przy nowych kopalniach i koksiarniach nad rzeką Tug River w McDowell Co. West Virginia, dla kompanii United States Coal and Coke Co.

Drift coal, żyła na 6 do 7 stóp grubą, łatwe kopanie, można mieć lampki gołe nie potrzeba lampek bezpieczeństwa zamykanych (safety lamps). Wysokie coke yardy, łatwe wożenie, nowe domy, ładnie wykończone, w pięknem położeniu. Szkoły w pobliżu.

Dobra zapłata; wypłata (pejda) co dwa tygodnie, stała praca. Są to kopalnie kompanii U. S. Steel Corporation, a robota będzie zapewne każdy dzień w roku.

Bierzcie pociąg B. and O. albo Pennsylvania R. R do Columbus Ohio, a stamtąd pociąg Norfolk and Western R. R. no m. Welch, W. Va. Z Welch do Tug River koleją tylko 7 mil.

Idźcie do J. M. B. Reis, Assistent to President, Tug River West Virginia.

Na sprzedaż.

Grosernia, bardzo tanio. Rent tylko 7 dol. miesięcznie. Bardzo dobre miejsce i dla rzeźnika. No. 2906 Grand Boulevard 13ta Warda.

Oil City, Pa.

W poblizkiem ztąd miasteczku Rouseville obrabowali złodzieje pocztę nad ranem dn. 1go Października. Szafę stalową rozbili dynamitem w chwili gdy tamtędy przechodził długi pociąg towarowy. Chwilę tę wybrali na to, aby huk pociągu zagłuszył rozbijanie szafy. Ludzie jednak usłyszeli huk wybuchu i kilku pobiegło tamże. Tych rabusie powiązali jak baranów i rabunku spokojnie dokonali.

Latrobe, Pa.

Niejaki Tony Nicoli, został rozderzony przez szybko pędzącą lokomotywę w West Latrobe. Nie został jednak zabity ani mocno pokaleczony, bo miał na plecach ogromny tłumok z rzeczami. Lokomotywa uderzyła w tłumok jak w piłkę i odrzuciła włocha daleko, ale go nie uszkodziła.

Butler, Pa.

Trzech ludzi niespokojnych, znajdujących się czasowo w więzieniu w Chicora, zapalili łóżka i pościel w swej celi, chcąc tym sposobem dostać się na wolność.

Nie pomogło im to jednak, bo ogień straż pożarna ugasiła a oni omal się nie podusili.

Canton, Ohio.

W nocy z na 1go na 2go Października ogień zniszczył tu fabrykę „Novelty Iron Co". Szkody wynoszą 150 tysięcy dollarów.

Czytajcie Wielkopolanina.